

*Zostań z nami, Panie...
Potrzebujemy Ciebie,
zmartwychwstały Panie,
także i my,
ludzie trzeciego tysiąclecia!
Zostań z nami teraz
i po wszystkie czasy.
Spraw, by materialny
postęp ludów
nigdy nie usunął w cień
wartości duchowych,
które są duszą ich cywilizacji.
Prosimy Cię,
wspieraj nas w drodze.
W Ciebie wierzymy,
w Tobie pokładamy nadzieję,
bo Ty jeden masz słowa życia
wiecznego.*

Jan Paweł II, 2005

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 03-4 (326)

Marzec-Kwiecień 2026

ISSN 44-4434





Johan Ludvig Gebhard LUND – Chrystus zmartwychwstał!
Sankt Petri Kirke, Kopenhaga

**W radosnym czasie Świąt Zmartwychwstania naszego Pana
życzymy wszystkim naszym Parafianom i Przyjaciołom
doświadczenia nadziei pełnego zwycięstwa w Chrystusie
i Jego mocy w swoim życiu już teraz.**

**Niech Jego obfite błogosławieństwo towarzyszy
naszym planom i działaniom.**

Kapłani posługujący w parafii i redakcja pisma parafialnego BRAT

Ostatnia Droga Krzyżowa św. Jana Pawła II

Przelom marca i kwietnia to okres Wielkiego Postu kończącego się przed wieczorną Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek i Triduum Paschalnego upamiętniające mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa oraz Niedzieli Miłosierdzia Bożego.

Przez wiele lat w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego odbywały się nasze parafialne pielgrzymki do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Dwie z nich zapisały się w sposób szczególny w pamięci ówczesnych uczestników.

Pierwsza z nich związana jest z niespodziewaną śmiercią i pogrzebem naszego Proboszcza księdza kanonika Euguniusza Ledwocha, który zmarł po Niedzieli Miłosierdzia w piątek 12 kwietnia 2002 roku.

Druga pielgrzymka wiąże się z odejściem do Domu Ojca Ojca Świętego Jana Pawła II 2 kwietnia 2005 roku. Jadąc do Łagiewnik wiedzieliśmy o zaawansowanej chorobie Ojca Świętego. Mieliśmy w pamięci obraz papieża z krzyżem przy twarzy podczas Drogi Krzyżowej w Koloseum. Modliliśmy się o Jego uzdrowienie, ale kierując się jakimś przeczuciem w drodze do Łagiewnik odwiedziliśmy katedrę na Wawelu i większość z nas weszła na dzwonnice, by dotknąć dzwonu „Zygmunta” który zawsze obwieszczał ważne dla Polski wydarzenia...

21 lat temu, 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21:37, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego, w wieku 84 lat św. Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca.

Dowiedzieliśmy się o tym w drodze powrotnej do Warszawy i zaraz w autokarze zapadła decyzja wyjazdu do Rzymu na pogrzeb Ojca Świętego.

Śmierć Jana Pawła II, poprzedzona długą chorobą, wywołała ogólnoswiatową żałobę i zgromadziła tłumy wiernych na placu św. Piotra w Rzymie.

Kilka dni wcześniej, w Wielki Piątek 25 marca 2005 roku, odbyła się w Koloseum ostatnia Droga Krzyżowa z udziałem Jana Pawła II. Poruszające rozważania do niej napisał kard. Joseph Ratzinger.

Papież, który od początku swojego pontyfikatu przez wszystkie lata przewodniczył nabożeństwu, także tym razem mimo ciężkiej choroby chciał w nim wziąć udział. Nie mogąc osobiście być w Koloseum, ze swojej prywatnej kaplicy w Watykanie, za pośrednictwem telewizji, łączył się duchowo w modlitwie z tymi, którzy odprawiali drogę krzyżową.

Camillo Ruini, który przewodniczył nabożeństwu, odczytał przesłanie Ojca Świętego i przez pierwsze dwie stacje niósł krzyż. Przed stacją XIV (złożenie do grobu), Jan Paweł II poprosił o krzyż, który wręczył mu ks. Mieczysław Mokrzycki na prośbę abp. Stanisława Dziwisza.



Obraz papieża trzymającego krzyż przy twarzy, który był poruszającym symbolem jego cierpienia, bez słów, jedynie gestem łączącego się z męką Chrystusa, obiegł cały świat. Była to jedna z ostatnich publicznych chwil papieża przed śmiercią 2 kwietnia 2005 roku, pokazująca jego całkowite oddanie i fizyczne zjednoczenie z cierpieniem.

To nabożeństwo było uznawane za ostatnie świadectwo wiary i „niemy krzyk” papieża, który przez lata przewodniczył tym uroczystościom, a na koniec sam stał się uosobieniem Drogi Krzyżowej.

Ostatnia droga Jana Pawła II.

Pogrzeb Jana Pawła II, który miał miejsce 8 kwietnia 2005 roku w Rzymie, był największym w dziejach świata zgromadzeniem najważniejszych przedstawicieli globu. W tej uroczystości uczestniczyło na Placu Świętego Piotra ok. 5 milionów pielgrzymów, w tym kilkaset tysięcy z Polski, a kilka miliardów widzów śledziło ją przed telewizorami. Takiego wydarzenia nigdy dotąd nie było.

W pożegnaniu Ojca Świętego wzięło udział dwieście oficjalnych delegacji z szefami państw i rządów oraz przedstawicielami rodów królewskich i książęcych, przywódcami wyznań i religii z całego świata i szefami największych organizacji międzynarodowych.

Na Placu św. Piotra pośród flag z całego niemal świata zdecydowanie dominowały flagi polskie, słysząc również słowa skandowane po polsku: „Święty! Święty!”. „Dzięki tobie nie lękamy się” – napisali po włosku wierni na jednym z transparentów i „Santo subito” (wł. „Święty natychmiast”) – hasło wznoszone przez tłumy podczas pogrzebu Jana Pawła II w 2005 roku, będące wezwaniem do jego szybkiej kanonizacji.

Opr. KS

Wchodząc w przepaść Męki Pańskiej

W okresie Wielkiego Postu jest rzeczą słuszną, abyśmy w naszym wędrowaniu po Ojczyźnie Chrystusa wraz z Janem Pawłem II zatrzymali się na miejscach mówiących nam o męce i śmierci Zbawiciela.

Jerozolima – najświętsze miasto na kuli ziemskiej – od prawie dwóch tysięcy lat zazdrośnie strzeże pamiątek cierpienia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W Betlejem Jan Paweł II powiedział, że życie Chrystusa byłoby niezrozumiałe bez Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Żłóbek kryje się w cieniu Krzyża. Tradycja chrześcijańska ustrzegła miejsca męki i zmartwychwstania Chrystusa od zapomnienia i zagłady. Chrześcijanie nie szczędzili krwi, aby uratować Boży Grób i inne miejsca święte. Wyprawy krzyżowe są tego najbardziej wymownym świadectwem.

Początku męki Chrystusa możemy upatrywać w Jego ostatnim spotkaniu z Jerozolimą, kiedy na widok miasta zapłakał nad nim (Łk 19,41). Tradycja chrześcijańska upamiętniła to wydarzenie i na zboczu Góry Oliwnej już w czasach bizantyjskich wznosiła się kaplica, na której gruzach wznosi się zaprojektowany przez Antonio Barluzziego nowy kościółek Dominus Flevit (łac.: Pan zapłakał). To ostatnie spotkanie Jezusa ze Świętym Miastem, w którym miało się spełnić to, co od dawna zapowiedział uczniom: *Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć... będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie* (por. Mk 8,31).

Wszystko zapowiadało się bardzo pomyślnie. Gdy tylko tłumy dowiedziały się o powrocie Jezusa i Jego uczniów, zgotowały im uroczyste przyjęcie, prowadząc ich w radosnym orszaku z Betfage na Górze Oliwnej aż do Jerozolimy. Chrześcijanie nie zapomnieli również o tej scenie ewangelicznej. Każdego roku w Niedzielę palmową z franciszkańskiego sanktuarium w Betfage wyrusza uroczysta procesja, której przewodniczy Patriarcha Łaciński Jerozolimy.

Warto w tym miejscu podkreślić, że franciszkanie zachowali bardzo wiele wiekowych tradycji związanych z obchodami Męki Pańskiej w sanktuariach jerozolimskich. W każdy piątek wraz z wiernymi odprawiają Drogę Krzyżową, która prowadzi od klasztoru Ubiczowania aż do Bożego Grobu.

W Wielkim Poście w każdą sobotę po południu odprawiana jest uroczysta procesja w Bazylicę Bożego Grobu, zaś nocą tego samego dnia franciszkanie śpiewają brewiarzową Godzinę Czytań, która kończy się procesją wokół Bożego Grobu. Zazwyczaj w środy Wielkiego Postu franciszkanie wraz z wiernymi pielgrzymują do sanktuariów związanych z Męką Chrystusa. Wymowne są również obchody Świętego Triduum w Wieczerniku, w Ogrodzie Oliwnym, na Kalwarii i przy Grobie Pańskim.



Bazylika Grobu Pańskiego – wejście na Kalwarię.
(Stanisław Markowski „Ziemia Zbawiciela”)

Tuż po przyjsciu Jezusa do Jerozolimy Judasz Iskariota, jeden z Dwunastu Apostołów, za garść srebrników podejmuje się zdradzenia swego Mistrza i wydania Go arcykapłanom, którzy już od dawna upatrywali sposobnej chwili, aby pojmać Jezusa. Nic więc dziwnego, że bardzo się ucieszyli, kiedy jeden z grupy Apostołów postanowił ułatwić im realizację tego planu. Bez wnikania w szczegóły, śledząc jedynie Ewangelię, możemy bardzo łatwo uzmysłwić sobie, co działo się z Jezusem od momentu zdrady Judasza. Najwyższa Rada postanowiła zabić Jezusa po cudzie wskrzeszenia Łazarza z martwych: *Tego więc dnia postanowili go zabić* (J 11,53). Odpowiedni czas nadszedł, kiedy Chrystus wraz ze swoimi uczniami przyszedł do Jerozolimy na Święto Paschy:

Nadchodziła uroczystość Przaśników, tak zwana Pascha. Arcykapłani i uczeni w Piśmie szukali sposobu, jak by Go zabić, gdyż bali się ludu. Wtedy szatan wszedł w Judasza, zwanego Iskariotą, który był jednym z Dwunastu. Poszedł więc i umówił się z arcykapłanami i dowódcami straży, jak ma im go wydać (Łk 22,1-3).

Kiedy nadszedł dzień Przaśników, Chrystus wysłał swoich uczniów, Piotra i Jana, aby poczynili przygotowania

do ofiarowania i spożycia Paschy, obchodzonej na pamiątkę zbawczego czynu Boga dokonanego w Egipcie (por. Wj 12, 21-27). Miejsce uczty paschalnej zostało uprzednio wybrane przez Jezusa i uczniowie nie mieli większych problemów ze znalezieniem go: *Uczniowie wybrali się i przyszli do miasta, gdzie znaleźli, tak jak im powiedział, i przygotowali Paschę* (Mk 14,16).

Podczas Ostatniej Wieczerzy, czyli spożycia baranka paschalnego, Jezus ujawnił uczniom, że pośród nich jest zdrajca: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi* (J 13,21).

Wówczas Judasz Iskariota opuścił salę biesiadną i udał się do Najwyższej Rady, bowiem najsposobniejszy moment wydania Chrystusa nadszedł.

Jezus modlił się bardzo dużo, najchętniej sam, w miejscach odludnych. Nie dziwi nas więc fakt, że po zakończeniu Wieczerzy Paschalnej opuścił wraz z uczniami salę biesiadną i poszedł na modlitwę do ogrodu w pobliżu potoku Cedron. Nie po raz pierwszy tam się znalazł: *... Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie. Także i Judasz, który Go wydał, znał to miejsce, bo Jezus i uczniowie Jego często się tam gromadzili* (J 18,1-2).

Był świadomy, że Jego posłannictwo na ziemi dobiegało końca. Mateusz, Marek i Łukasz opisują na kartach Ewangelii ostatnią przejmującą modlitwę – rozmowę Jezusa z Ojcem. Uczniowie, może i pełni ochoczego ducha, lecz zbyt słabi w ciele, posnęli.

Niemymi świadkami i „słuchaczami” dialogu Jezusa z Ojcem stały się drzewa oliwowe rosnące w ogrodzie.

Kiedy w 1963 r. biskup Wojtyła przybył do Ziemi Świętej, tak opisał swoje spotkanie z Ogrodem Oliwnym: „Znowu zwracamy nasze oczy od Góry Syjon na Górę Oliwną. Wiemy, że po Ostatniej Wieczerzy Jezus udał się do Ogrodu Oliwnego. Miejsce agonii Jezusa na zawsze pozostaje w pamięci nie tylko dzięki sanktuarium, ale także drzewom oliwowym. Wiele z nich, według opinii specjalistów, liczy ok. 2000 lat. To znaczy, że pamiętają agonię Chrystusa”.

Bazylika Konania w Ogrodzie Oliwnym, zaprojektowana przez Antonio Barluzziego i ukończona w 1924 r., przykrywa skałę, na której wg tradycji miał się modlić Jezus w noc poprzedzającą mękę. Obok kościoła w ogrodzie do dziś można podziwiać drzewa oliwowe, o których wspomina Biskup Wojtyła. W Ogrodzie Oliwnym Chrystus został zdradzony pocałunkiem przez Judasza i wydany w ręce swoich oprawców: *...oto nadszedł Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak: „Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie.* (Mt 26,47-48). Od tej chwili Jezus pozostał sam na sam ze swoimi oprawcami: Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli.

Opodal Ogrodu Oliwnego franciszkanie strzegą grotty, zwanej Grotą Zdrady Judasza. Jezusa czekały dwa sądy: Wysokiej Rady Kapłańskiej oraz rzymskiego namiestnika



Fasada bazyliki Świętego Grobu.
(Stanisław Markowski „Ziemia Zbawiciela”)

Piłata, który jedynie mógł wydać wyrok śmierci na Jezusa. Oczekiwaniu na przesłuchanie, zarówno ze strony Sanhedrynu jak i ze strony Płata, towarzyszyło naigrawanie się i znęcanie nad Jezusem przez oprawców. Oprócz bolesnego ubiczowania Chrystusowi nie oszczędzono bolesnego i sztydlerczego przybrania Jego głowy w cierniową koronę. Kiedy zapadł wyrok śmierci, zgodnie ze zwyczajem, Jezusa obarczono krzyżem, na którym miał zawisnąć, i poprowadzono na miejsce skazania, zwane Czaszką lub Golgotą.

Wieczernik, Ogród Oliwny, Droga Krzyżowa, Góra Kalwaria – powolne i świadome schodzenie Jezusa w przepaść męki. *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jedy-nego dał!*

Janowi Pawłowi II dane było zatrzymać się w Wieczerniku, w Getsemani i w Bazylice Bożego Grobu, która obejmuje również Kalwarię.

Refleksje zawarte w tym artykule niech pomogą nam przeżyć lepiej Wielki Post i skierować nasze myśli ku Sanktuarium Męki Pańskiej w Jerozolimie:

Wraz z Maryją, Mater dolorosa, stoimy w cieniu Krzyża i z nią opłakujemy cierpienie Jerozolimy i grzechy świata. Z Nią jesteśmy w ciszy Kalwarii i widzimy krew i wodę ściekające z przebitego boku Jej Syna. Świadomi straszliwych skutków grzechu, jesteśmy wezwani do pokuty za nasze grzechy oraz grzechy synów i córek Kościoła w każdej epoce (Jan Paweł II, Kazanie podczas Mszy św. w Bazylice Bożego Grobu).

Brat LESZEK S. LUBECKI, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej

Rozmyślając o tym, co się wydarzyło w murach Wieczernika

Kiedy wraz z całym Kościołem zbliżamy się do przeżywania Wielkiego Tygodnia oraz uroczystości świąt Zmartwychwstania, pragniemy wraz z Janem Pawłem II powrócić do Wieczernika, aby rozmyślać o tym, co wydarzyło się w tych murach w wieczór przeniknięty tajemnicą. (List do kapłanów na Wielki Czwartek 2000). Znowu historia zbawienia i historia miasta Jerozolimy splatają się ze sobą, aby stanowić jedną, nierozzerwalną całość.

Wieczernik to Ostatnia Wieczerza. Eucharystia, Kapłaństwo, Zesłanie Ducha Świętego, jedne z największych tajemnic naszej wiary. Pamięć o tym miejscu nie mogła zagać, bo związane jest ono z pierwocinami Chrystusowego Kościoła: tutaj Chrystus ustanowił Eucharystię, źródło i pełnię życia Kościoła.

Tutaj, według tradycji, trwali w modlitwie Apostołowie z Maryją, Matką Chrystusa, kiedy w Dzień Pięćdziesiątnicy nastąpiło Zesłanie Ducha Świętego... Nawiedziny Wieczernika będą powrotem do samych początków Kościoła (Jan Paweł II, List o pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa przerażeni Apostołowie barykadują się właśnie w Wieczerniku, który musieli uznać za miejsce bezpieczne:

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam”. Dopiero Zesłanie Ducha Świętego przełamało ich strach i uczyniło z nich prawdziwych i odważnych świadków Ewangelii Chrystusa.

Kiedy w 130-131 r. Cesarz Hadrian przybył do Jerozolimy, zastał miasto kompletnie zburzone. Wielowiekowe zabytki kultury legły w gruzach. Święte Miasto płaciło drogą cenę za bunt przeciwko mocarstwu rzymskiemu. Według biskupa Epifaniusza (ok. 315-403) od zniszczenia udało się uratować kilka domów oraz

„mały kościół Boży”, który został zbudowany na miejscu, gdzie zbierali się uczniowie po odejściu Chrystusa do nieba. Epifaniusz, choć pisze pod koniec IV wieku, opiera się na dokumentach pochodzących z II w. i jego wiadomości są bardzo wiarygodne. Wspomniany przez niego mały kościół zostanie zastąpiony w IV w. wspaniałą bazyliką „Świętej Góry Syjon”, która to bazylika zostanie nazwana matką wszystkich kościołów.

Tytuł „matki” jak najbardziej przystoi temu miejscu: tutaj została ustanowiona Eucharystia, tutaj zbierali się Apostołowie, tutaj Chrystus ukazał się po zmartwychwstaniu, tutaj nastąpiło Zesłanie Ducha Św., tutaj wybrano Macieja jako apostoła na miejsce Judasza, tutaj zebrał się pierwszy sobór i powstała siedziba pierwszego biskupstwa, którą zarządzał apostoł Jakub.

Zauważmy, że wybudowana na miejscu Ostatniej Wieczerzy bazylika wcale nie zawiera w swoim tytule nazwy Wieczernik. Z historii wiemy, że takowe pominięcie nie było czymś przypadkowym. Przypuszcza się, że Wieczernik był jednym z ostatnich miejsc, gdzie sprawowała swój kult wspólnota judeochrześcijańska, czyli chrześcijanie

pochodzenia żydowskiego, którzy wprawdzie uznali Chrystusa za Mesjasza i Zbawiciela, ale zachowali wiele praktyk i przekonań z religii żydowskiej. Z czasem przerodzili się oni w prawdziwą sektę religijną i nie zachowali jedności z całym Kościołem. Biskup Jerozolimy, Jan II, budowniczy bazyliki, nie zawarł w jej murach Wieczernika, tylko dlatego, aby wyrazić swoją dezaprobatę wobec judeochrześcijan, którzy zajmowali to miejsce. Wolał nazwać wybudowaną świątynię bazyliką „świętej Góry Syjon”.

Tu winniśmy Czytelnikom jeszcze jedno wyjaśnienie. Dlaczego bazylika nosiła miano Góry Syjon? (nie mylić z Górą Synaj!).



Wieczernik. (Stanisław Markowski „Ziemia Zbawiciela”)



Bazylika Konania (Kościół Wszystkich Narodów)
na zboczu Góry Oliwnej

W Starym Testamencie Syjonem określano pierwotnie południowo-wschodnie wzgórze Jerozolimy, na którym znajdowała się dawna twierdza Jebusytów zdobyta przez Dawida i nazywana dlatego też Miastem Dawidowym: *Dawid jednak zdobył twierdzę Syjon, to jest Miasto Dawidowe* (2 Sm 5,7).

Gdy za panowania Salomona w granicach Jerozolimy znalazło się także wzgórze północnowschodnie, na którym zbudowano rezydencje króla i świątynię, wówczas górę świątynną Moriah, a końcu całe miasto, zaczęto nazywać Syjonem.

W krótkim czasie Syjon nabrał swego znaczenia nie ze względu na położenie geograficzne, lecz symbolikę, którą z nim wiązano. W Psalmach jest on opiewany jako Święta Góra, którą Pan Zastępów upodobał sobie i na której zamieszkał. W przepowiadaniu prorockim Syjon jest widziany jako stolica mesjańskiego czasu zbawienia. Dla chrześcijan, którzy w przyjsciu Chrystusa widzą spełnienie się i dopełnienie wszelkich proroctw, stało się rzeczą oczywistą, że Syjon opiewany na kartach Starego Testamentu przez Psalmy i proroków, był zapowiedzią Nowego Syjonu – Kościoła.

Słowa proroka Izajasza *Bo prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem* (Iz 2,3) potwierdzają, według Ojców Kościoła, słuszność tego rozumowania. Wybudowanie przez biskupa Jana II bazyliki „Świętej Góry Syjon” na stałe utrwaliło tę nazwę i jej znaczenie dla chrześcijan.

Przez następne dwa wieki (V i VI) po wybudowaniu bazyliki nie mamy żadnej wzmianki literackiej o Wieczerniku na tym miejscu.

dla Wieczernika, odbudowanego na dwóch poziomach, z salą górną, w której odbyła się Ostatnia Wieczerza i gdzie został zesłany Duch Święty na Apostołów.

Jest rzeczą oczywistą, że po upadku Krzyżowców i zdobyciu Jerozolimy w 1187 r. przez Saladyna losy chrześcijaństwa w Ziemi Świętej zostały przesądzone. Sanktuaria chrześcijańskie niszczone systematycznie. Wprawdzie w 1187 r. bazylika Świętej Maryi na Górze Syjon nie podzieliła losów innych świątyń, czyli nie została zniszczona lub zamieniona na meczet, ale była to tylko kwestia czasu. Około połowy XIII w. wspała bazylika jest jedną wielką ruiną. Ostały się tylko oratorium na miejscu Zaśnięcia oraz Sala Wieczernika.

Opatrzność Boża nie opuściła jednak Góry Syjon i jej chrześcijańskich tajemnic. Narzędziem w rękę Opatrzności w Ziemi Świętej stali się raz jeszcze synowie świętego Franciszka z Asyżu.

Liturgia w Ziemi Świętej skupia się w tych dniach wokół sanktuariów związanych z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa: Wieczernika, Ogrodu Oliwnego, Drogi Krzyżowej, Kalwarii, Bożego Grobu. Sanktuaria te, jak wszystkie pozostałe, są „smutne”, bo odczuwają brak rozmodlonych pielgrzymów, których nadal przeraża i odstrasza sytuacja w Ziemi Świętej. Podobnie jak w Boże Narodzenie, tak i teraz, kiedy przeżywamy Święto Paschy, kieruję do wszystkich Czytelników gorący modlitewny apel: Proście o pokój dla Jerozolimy i jej mieszkańców: żydów, chrześcijan i muzułmanów.

Brat LESZEK S. LUBECKI, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej

Kłękam przed miejscem pogrzebania Jezusa Kalwaria i Boży Grób

Książdz Paweł Ptasznik^{*)}, opisując pielgrzymkę Jana Pawła II do Ziemi Świętej, tak wspomina ostatni jej etap: „Ostatni etap pielgrzymki prowadził na Golgotę. Tu, w bazylice Grobu Świętego i Zmartwychwstania, Papież sprawował ostatnią Mszę św. tej pielgrzymki. Nie mogło być innego zwieńczenia tej drogi, jak liturgiczne spotkanie z Chrystusem, który »ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał«”.

Idąc śladami Papieża po Ziemi Świętej, idziemy jednocześnie śladami tajemnic Chrystusa: Zwiastowania, Narodzenia, Męki, Śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania oraz spotkania w Galilei. Dziś zatrzymamy się na misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa, na miejscu, w którym „wszystko się spełniło”: Bazylice Bożego Grobu.

Tylko na krótką modlitwę Jan Paweł II pozostał w Ogrodzie Oliwnym, w Bazylice Konania, która otacza swoimi murami „Skałę Konania”. Było to osobiste spotkanie z tajemnicą Chrystusowego posłuszeństwa do końca, którą Ojciec Święty uczynił programem własnego życia i posługiwania Kościołowi.

26 marca Papież przez wąskie uliczki Starego Miasta Jerozolimy dotarł do jej „serca”: Bazyliki Grobu Pańskiego. Kiedy przekroczył progi, jego wzrok pobiegł na prawą stronę, na schody prowadzące na Kalwarię. Natychmiast wyjaśniono Dostojnemu Gościowi, że te schody są zbyt strome i byłoby dla niego zbyt wielkim wysiłkiem ich pokonanie.

Skoro jednak na Kalwarię, pozbawioną wtedy wygodnych schodów, wspiął się On, Jezus, obarczony ciężkim drzewem krzyża, dlaczego nie miałby tam dojść, nawet podpierając się na lasce, Papież-Góral, który wyższe szczyty zdobywał. I wbrew najśmielszym przypuszczeniom wszedł i upadł przed Krzyżem, na którym zawisło Zbawienie Świata.

Nie było to pierwsze spotkanie Karola Wojtyły z Kalwarią i Bożym Grobem. Przybył tutaj wraz z innymi biskupami z Polski w 1963 r. Zanotował wówczas w swoim dzienniku podróży:

„Wchodzimy do Bazyliki i najpierw udajemy się do kaplicy na górze, to jest na miejsce Golgoty. Wszyscy z wielką cziłą ucałowaliśmy miejsce, gdzie stał Krzyż...”.

Jako Papież, został poprzedzony tylko przez Pawła VI, który 4 stycznia 1964 r. ukląkł przed Krzyżem na Kalwarii: „Przyszliśmy jak winowajcy, którzy powracają na miejsce zbrodni. Przyszliśmy jak ten, który był z Tobą, ale również Cię zdradził. Tak i my: często wierni, ale i często niewierni”.

Choć upłynęły lata, nie można zapomnieć spotkania z tymi miejscami. Książdz Angelo Roncalli, przyszły Jan XXIII, tak wspomina spotkanie z Bazyliką Grobu: „Potem weszliśmy pojedynczo do Bożego Grobu, aby ucałować chwalebny kamień. Pamiętam odczucie tego tajemniczego i pełnego delikatności pocałunku złożonego na zimnym marmurze, i będę je pamiętał do końca życia”.

Jerozolima i jej „pępek świata” – Grób Chrystusa. (w kaplicy greków prawosławnych znajdującej się naprzeciw Bożego Grobu wskazywane jest miejsce zwane pępkiem świata). Ludzie przychodzą tu z pobożności, ale i z ciekawości, nie zawsze rozumiejąc, co się tutaj naprawdę wydarzyło. Pamiętam, kiedy pracowałem w Bazylice jako zakrystianin, podszedł do mnie młody człowiek z Australii i bez ironii czy szyderstwa, zapytał, czy nie posiadamy przynajmniej fragmentów kości po Chrystusie. No i jak mu można było wytłumaczyć, że przecież Chrystus powstał z martwych i nie pozostawił po sobie żadnych relikwii?

Grób Chrystusa – miejsce przedziwne. Strzeżone przez policję żydowską, zamykane każdego wieczora przez rodzinę muzułmańską, rozbrzmiewające modlitwą duchownych różnych wyznań, którzy na „ekumenizm” mają swoje osobiste zapatrywania, chyba dosyć odległe od tych „oficjalnych”, wyrażanych w dokumentach i na spotkaniach ekumenicznych.

Grecy prawosławni, Ormianie, Koptowie, Łacinnicy. (franciszkanie, przedstawiciele Kościoła katolickiego, zwani są łacinnikami), żyją obok siebie, w swoistej symbiozie. Czasami się do siebie uśmiechają i rozmawiają jak najwięksi przyjaciele. Czasami się najzwyczajniej kłócą i wyzywają, bo któraś ze stron znowu pogwałciła prawo *status quo*, wyznaczające tutaj rytm życia liturgicznego. Bazylika Bożego Grobu, jeszcze bardziej niż Bazylika Bożego Narodzenia, oddaje w sposób doskonały złożoność problemu współżycia chrześcijan w Ziemi Świętej.

Jan Paweł II, przebywając w Ziemi Świętej, nie pozostał obojętny na ten prawdziwy dramat wyznawców Chrystusa, którzy, właśnie w Bazylice Grobu, starają się powtórzyć scenę z Ukrzyżowania – dzielenia szat Chrystusa. Píše na ten temat ks. Ptasznik: „Ojciec Święty pełnił misję pojednania również pośród samych chrześcijan. W Jerozolimie istnieje sześć wspólnot katolickich (łacińska, melchicka, ormiańska, maronicka, syryjska i chaldejska), osiem prawosławnych (grecka, ormiańska, koptyjska, etiopska, syryjska, nestoriańska, rosyjska i rumuńska) oraz trzy protestanckie i jedna anglikańska. Niestety, wspólnoty te nie są wolne od wzajemnych niechęci i różnorodnych sporów.



Św. Jan Paweł II przy Ścianie Płaczu

Jan Paweł II spotykał się z wiernymi i składał wizyty poszczególnym patriarchom. Jego prostota, otwartość i dobroć wszędzie były przyjmowane z serdecznością, a często budziły wzruszenie”.

Wspomnieliśmy, że Bazylika Grobu paradoksalnie skupia w jakiś sposób wokół siebie żydów, muzułmanów i chrześcijan różnych wyznań. Jakby chcąc podkreślić, iż ta mozaika religii może stanowić jedną całość, Jan Paweł II ostatni dzień pielgrzymki zarezerwował sobie na szczególne kroki. Zanim dotarł do Bożego Grobu, nawiedził najpierw Meczet Skały, gdzie spotkał się z przywódcami religii muzułmańskiej, którzy strzegą tego trzeciego co do ważności miejsca na świecie dla muzułmanów. Potem udał się pod Mur Płaczu, gdzie modlił się słowami Psalmu 122: „*Proście o pokój dla Jerozolimy*”. Wreszcie, przed samym przyjazdem do Bazyliki, udał się do Tarkoma II Manoogiana, Patriarchy ormian prawosławnych.

Według zupełnie nieprzewidzianego scenariusza wizyta Jana Pawła II w Bazylice Bożego Grobu podzielona została na dwa etapy. Pierwszy etap odbył się według „programu”. Papież przybył do Bazyliki, pokonując samochodem kręte uliczki Starego Miasta. Przy Skale Namaszczenia odbyło się oficjalne powitanie, w którym uczestniczyli, oprócz Kustosza Ziemi Świętej, głównego

przełożonego franciszkanów pracujących w Ojczyźnie Chrystusa przedstawiciele innych wyznań obecnych w Bazylice.

Po powitaniu Jan Paweł II udał się do Miejsca Bożego Grobu, gdzie się modlił w milczeniu, a następnie przystąpił do sprawowania Eucharystycznej Ofiary w tym „najświętszym miejscu na ziemi”. Homilia Ojca Świętego miała charakter prawdziwej katechezy o Zmartwychwstaniu, zwycięstwie życia nad śmiercią. Nie mogło zabraknąć w tej Matce Kościołów, jak nazywa Bazylikę Grobu św. Jan Damasceński, wołania raz jeszcze o jedność chrześcijan:

„Tutaj, gdzie umarł nasz Pan, Jezus Chrystus, aby zebrać i zgromadzić wokół siebie w jedno rozproszone dzieci Boże, niech Ojciec Miłosierdzia umocni nasze pragnienie jedności i pokoju pomiędzy wszystkimi, którzy otrzymali dar nowego życia przez zbawcze wody chrztu” (Homilia w Bożym Grobie).

Papież przypomniał także wszystkim wiernym o konieczności głoszenia Ewangelii aż po krańce ziemi:

„Z tego miejsca, gdzie o Zmartwychwstaniu dowiedziały się najpierw kobiety, a następnie Apostołowie, wzywam usilnie wszystkich członków Kościoła, aby na nowo okazali swe posłuszeństwo Bożemu przykazaniu niesienia Ewangelii aż po krańce Ziemi. (Homilia w Bożym Grobie).

Po zakończeniu Mszy świętej Ojciec Święty odmówił, jak w każdą niedzielę, modlitwę „Anioł Pański”. W rozważaniu wyraził swą wdzięczność Maryi, która nieustannie prowadziła go na pielgrzymim szlaku:

„Na każdym kroku tej Jubileuszowej Pielgrzymki była z nami obecna Maryja, oświecając nasz pielgrzymi szlak oraz dzieląc radości i smutki swoich synów i córek”.

Po obiedzie w Patriarchacie łacińskim Jan Paweł II wyraził swe zaskakujące wszystkich życzenie: pragnie powrócić do Bazyliki, aby uklęknąć na Kalwarii. Z wielu względów była to rzecz trudna do zrealizowania. Chodziło przede wszystkim o bezpieczeństwo Papieża. Wola Jego była jednak nieugięta. Dwa nieznaczące wydarzenia, które miały miejsce podczas tej nieprzewidzianej wspinaczki na „górze” Kalwarię, pozwalają nam zrozumieć, że nikt nie pozostał obojętny na przyjazd Ojca Świętego do Ojczyzny Chrystusa. Otóż, kiedy biskup Daniel, przełożony wspólnoty Greków prawosławnych, dowiedział się, że Papież zamierza wejść na Gólgotę, zarządził, aby otwarto dla Niego mniej uciążliwe wejście, z którego normalnie korzystają tylko oni. Papież zatopił się w modlitwie przed Krzyżem Chrystusa i, jak w 1963 r., z największą czcią ucałował miejsce skały. Schodząc stromymi schodami z sanktuarium Gólgoty, Ojciec Święty lekko się zachwiał. Stojący w pobliżu kapłan grecko prawosławny podtrzymał go. Ten gest spontanicznie przerodził się w serdeczny uścisk.

Brat LESZEK S. LUBECKI, OFM
Misjonarz w Ziemi Świętej

^{*)} Ks. Paweł Ptasznik był jednym z sekretarzy Ojca Świętego. Towarzyszył Mu w podróży do Ojczyzny Chrystusa.

Jestem Barabaszem

Jesteśmy w trakcie wielkiego postu. To czas przygotowania do Paschy, spojrzenia na siebie na, swoje serce, a jednocześnie jest to też czas, by wyjść na pustynię, by Bóg mówił wprost do naszego serca.

Po raz kolejny zadaję sobie pytanie czy ten czas postu zmieni coś w moim życiu, czy gdy go przeżyję dobrze, zmartwychwstanie we mnie na nowo radość, pasja, wiara, miłość? Żeby mogła dokonać się jakakolwiek zmiana, potrzebuję spojrzeć na siebie, na to w jakim miejscu jestem w moim życiu. Kim naprawdę jestem? Kogo widzę, patrząc w lustro? Tym lustrem, gdzie najlepiej mogę zobaczyć prawdę o sobie są oczy Boga – Jego Słowo. Dlatego potrzebuję tej pustyni – spędzenia czasu z Ojcem. Zapraszam Cię dzisiaj do spotkania ze Słowem z Mt, 27, 15-26.

Mt 27,15-26

¹⁵ A był zwyczaj, że na każde święto namiestnik uwalniał jednego więźnia, którego chcieli. ¹⁶ Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasz. ¹⁷ Gdy się więc zebrali, spytał ich Piłat: «Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?» ¹⁸ Wiedział bowiem, że przez zawiść Go wydali. ¹⁹ A gdy on odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie: «Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu».

²⁰ Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby prosiły o Barabasza, a domagały się śmierci Jezusa.

²¹ Pytał ich namiestnik: «Którego z tych dwóch chcecie, żebym wam uwolnił?» Odpowiedzieli: «Barabasza».

²² Rzekł do nich Piłat: «Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?» Zawołali wszyscy: «Na krzyż z Nim!» ²³ Namiestnik odpowiedział: «Cóż właściwie złego uczynił?» Lecz oni jeszcze głośniejszym głosem krzykali: «Na krzyż z Nim!» ²⁴ Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: «Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz». ²⁵ Cały lud zawołał: «Krew Jezusa na nas i na dzieci nasze».

²⁶ Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

Pierwszy wers tego fragmentu wspomina o pewnym zwyczaju, który był związany ze świętem żydowskim **Pesah** (Paschy). Na Paschę uwalniano więźnia. Pascha była świętem, które przywoływało wydarzenie upamiętniające wyprowadzenie Narodu Wybranego z niewoli egipskiej. W noc poprzedzającą wyjście Żydzi pomazali odrzwia swoich egipskich domów krwią baranka. Anioł śmierci który nocą przeszedł przez Egipt,

aby zabić wszystko co pierworodne, ominął te domy, które oznaczone były krwią. Żydzi wyszli z Egiptu i przez 40 lat szli do Ziemi Obiecanej przez Boga, by żyć jako wolny Lud Boży.

Podczas każdego święta Pesah w gronie rodzinnym opowiadają do dziś o cudach, jakich Bóg dokonał w Egipcie, aby wyprowadzić ich i uczynić wolnymi. Świętując Paschę wyznawcy judaizmu mówią: „*Pan nas wyprowadził*,” bo wierzą, że jako potomkowie tych, którzy wyszli z niewoli, sami są również uwolnieni, wyzwoleni. Dla nich to wyprowadzenie z niewoli uobecnia się tu i teraz i świętują swoją wolność.

Dlatego podczas procesu Jezusa na pamiątkę wyzwolenia swoim zwyczajem chcą uwolnić przed świętem jednego więźnia.

Przed Piłatem stają Barabasz i Jezus. Imię Barabasz oznacza syn ojca. Obok staje Jezus – Jednorodzony Syn Ojca, który doskonale wypełni wolę Ojca. Jeden winny i oskarżony słusznie, drugi niewinny i oskarżony z zawiści niesłusznie. Wyrok ma wydać Piłat, ma zdecydować kogo uwolnić, a kogo wysłać na śmierć. Piłat ma władzę, ale w rzeczywistości nie rządzi, bo choć jego pragnieniem jest uwolnić niewinnego Chrystusa, to pod presją zgodnie z wolą ludu skazuje Go na śmierć przez ukrzyżowanie.

Podburzony lud uniewinnia Barabasza, chociaż on jest przestępcą, a skazuje Jezusa choć Ten żadnego zła nie popełnił. Jawna niesprawiedliwość!

W tym tłumie musieli być nie tylko ci, którzy chcieli skazać Chrystusa. Gdzieś byli też ci, których uzdrawiał, nauczał, dla których czynił cuda, Jego uczniowie, ale w agresywnym zbiorowisku nie zdobyli się na odwagę, by stanąć po Jego stronie. Bali się.

Jezus milczy, nie protestuje, nie krzyczy, pokornie przyjmuje to, co jest Mu przeznaczone. Wolą Jego Ojca jest, aby odkupił świat od grzechu, aby stał się tym Barankiem Paschalnym, którego krew obmyje już nie odrzwia domów, ale dusze wszystkich grzeszników, by uwolnić ich od śmierci. Jak bardzo ufa Ojcu, że to jest najlepsze i jedyne rozwiązanie. Spędził na rozmowie z Nim noc w ciemnościach Ogrodu Oliwnego. Tam przeszedł przez strach, ogromne cierpienie, samotność. Tam zdecydował „stać się posłusznym do śmierci”. Z pokorą bierze na siebie to, co należało się nam grzesznikom. Dlatego dobrowolnie staje się Barabaszem, a winowajca wychodzi wolny. Nijak ma się tu porzekadło: jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz. Całkiem odwrotnie.

Ale ze mną jest tak samo. Jak wiele grzechów mnie obciąża? Jak długa jest lista moich przewinień? Tak, ja też jestem Barabaszem.

Gdy wychodzę na moja duchową pustynię, by być w obecności Ojca, widzę lepiej prawdę o moim sercu. Moje serce jest brudne, jak serce Barabasza. Teraz ja Barabasz stoję z moimi grzechami przed Tronem sędziowskim Ojca. Wszystkie moje grzechy są przed



moimi oczami, ale obok mnie stoi też Jezus i całą winę bierze na siebie, w milczeniu, w pokorze, z miłości do mnie.

Ojciec mnie uniewinnia, nie dlatego, że tłum woła, nie dlatego, że jestem lepsza od innych grzeszników, ale dlatego, że Jezus na tym sądzie jest obok mnie i On już zapłacił karę.

W Jego oczach jest miłość, nie potępienie. To jest skandal miłosierdzia. Ja Barabasz zostaję uniewinniona i wychodzę z więzienia. Mogę zacząć od nowa.

Błogosławiony sakrament spowiedzi, bo Bóg wypuszcza mnie na wolność. Tak bardzo mnie kocha.

To jeszcze nie wszystko – On za

każdym razem, kiedy stoję zgnieciona grzechem, mówię te same słowa, do Ojca które powiedział na krzyżu: „Odpuść jej (...) Wykonało się” – dosłownie z hebrajskiego: „zapłacone.” Moja wina została zapłacona, SYN OJCA JEZUS wziął na siebie moją karę, abym ja córka Ojca wyszła z niewoli grzechu.

Podobnie jak Barabasz został uwolniony z więzienia, ogłoszony wolnym od kary przed całym Ludem, wszyscy usłyszeli, że jest wolny, tak i mój wyrok ogłoszony w konfesjonale jest ogłoszeniem przed całą wspólnotą Kościoła mojego uniewinnienia. Nic nie oddziela mnie od Boga. Mam czystą kartę i mogę zacząć od nowa. Kiedy stoję przed Ojcem z moimi grzechami moim Adwokatem jest Jezus. Konfesjonał to miejsce miłości. Gdy po grzechu jestem zawiedziona sobą, zmiażdżona, mam wstręt do samej siebie, klękam u krat konfesjonału, gdzie czeka na mnie On i wtedy naprawdę czuję się kochana.

W tej historii biblijnej kilka postaci jest mi bliskich. Bywam Piłatem. Ulegam presji większości. Niby córka Ojca Wszechmogącego, a tak często o tym zapominam. W pośpiechu nie mam czasu na refleksję. Nie zdążam spojrzeć na rzeczywistość Jego oczami, bo gonię i decyduje za mnie tłum. Gubię perspektywę, więc często jest we mnie pełno lęku przed tym wrogim „tłumem”, przed większością.

Bywa, że ja, która doświadczyłam mocy Jezusa, nie mam odwagi stojąc, wobec tego tłumu powiedzieć „nie”, podzielić się swoim świadectwem.

Jak łatwo jest ulec presji innych.

Ile razy stanęłam po stronie większości i skazałam Jezusa – może nie tak aktywnie jak Piłat, ale biernie, jak „wierni” w tłumie, nie protestując przeciwko jawnej niesprawiedliwości.

A ile razy osądzona niesprawiedliwie atakowałam i oddawałam z nawiązką tym, którzy mnie oskarżali. Nie mam Jezu Twojej pokory, tak jak Barabasz wybieram często użycie siły słów, własnych pięści, szukam swojego rozwiązania, nie woli Ojca.

Ale Jezus kocha każdą osobę w tym tłumie. Na nikogo, nie krzyczy, nie wygraża się, przebacza i bierze na siebie każdy grzech. To jest miłość Boga.

Kimkolwiek jestem w historii opisanej przez Mateusza ewangelistę, to gdy patrzę w oczy Jezusa i słucham Go, widzę Jego miłość do mnie. Słyszę Jego słowa skierowane do Ojca: „Ojcze, przebac im...”, przebac jej... zapłaciłem za nią jej karę. Chrystus jest moim „Adwokatem”.

Zapraszam Cię, byś w tym czasie przygotowania do Wielkanocy podjął post szukania przestrzeni pustyni pomimo zabiegania, abyś usłyszał, co chce ci powiedzieć.

Ojciec pragnie, abyś ofiarował Mu odrobinę swojego czasu, z dala od zgiełku codziennych spraw i obowiązków, byś „wyłączył” wszystkie hałasy, które zagłuszają Jego głos. On nie chce mówić do twojego intelektu, do twoich uszu, dotknąć tylko z wierzchu – On chce wejść do izdebki twojego serca i zmienić wszystko na lepsze. Chce ci dać odczuć jak bardzo cię kocha. Życzę Ci pięknego spotkania z Miłością przy konfesjonale.

Anna Zdanowicz

בת של אבא (Bat szel aba)

– Dosłownie: „córka [należąca do] taty/ojca”.



Stanisława Leszczyńska

Położna z Auschwitz – w obozie przyjęła 3000 porodów. Przez współwięźniów nazywana była Mateczką i Aniołem Życia.

8 marca br., tak jak w poprzednich latach, na Jasnej Górze cały dzień zanoszona była szczególna modlitwa za polskie kobiety. Był to również dzień prośby o beatyfikację Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej.

Światu bardziej niż kiedykolwiek jest potrzebna taka osoba, która działała pro-life, nie w sposób teoretyczny, ideologiczny, ale w sposób czynny, która swoim życiem pokazała, że nie wolno zabijać dzieci, ona nie wahała się zaryzykować własnego życia, stając w obronie najbardziej bezbronnych – mówił podczas Mszy św. w intencji beatyfikacji ks. bp Piotr Kleszcz z Łodzi.

W homilii przypominał, że Stanisława Leszczyńska – bohaterska położna z Auschwitz, która w obozie odebrała ponad trzy tysiące porodów, była nazywana aniołem życia. Wskazał, że była odważną kobietą, która w swym życiu kierowała się ewangelicznymi zasadami i dawała nadzieję.

APW, KAI

Stanisława Leszczyńska (1896–1974) – Położna z Auschwitz, nazywana przez współwięźniów Mateczką i Aniołem Życia w czasie I wojny światowej została wolontariuszką, pomagała ubogim.

Była córką Jana i Henryki Zambrzyckich. Jej ojciec trudnił się stolarstwem, a matka pracowała w fabryce włókienniczej „I.K. Poznański”. W 1908 roku Stanisława wyjechała wraz z całą rodziną do Rio de Janeiro, gdzie mieszkała jej bliska krewna ze strony matki. Do kraju powróciła w 1910, podejmując przerwany wyjazd na naukę w progimnazjum, które ukończyła w 1914. 17 października 1916 poślubiła Bronisława Leszczyńskiego (ur. 1888), zecerą, z którym miała czwórkę dzieci: córkę Sylwię i synów: Bronisława, Stanisława i Henryka.

W czasie I wojny światowej pracowała w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym.

W 1920 przeniosła się do Warszawy, gdzie zaczęła naukę w Szkole Położniczej, kończąc ją z wyróżnieniem w 1922. Położną była przez 40 lat. Kochała swoje pacjentki: „Może właśnie dlatego miałam tak wielką ilość pacjentek, że nieraz musiałam pracować po trzy doby bez snu. Pracowałam z modlitwą na ustach i właściwie przez cały okres mej zawodowej pracy nie miałam żadnego przykrego wypadku”.

Leszczyńscy tuż przed wybuchem II wojny światowej mieszkali w Łodzi na Bałutach, przy ul. Żurawiej 7. Gdy na tym terenie powstało getto żydowskie, przeprowadzili się na pobliską ul. Wspólną 3.



W czasie II wojny światowej męska część rodziny Leszczyńskiej należała do Narodowych Sił Zbrojnych.

Cała rodzina została aresztowana w nocy z 19 na 20 lutego 1943 r. podczas dużej wpadki tej organizacji. Stanisława wraz z córką zostały osadzone w więzieniu kobiecym przy ul. Gdańskiej 13, natomiast ojciec z synami w więzieniu przy ul. S. Sterlinga (wówczas Robert-Koch-Str.) 16. Kobiety zostały wywiezione do KL Auschwitz-Birkenau (17 kwietnia 1943), natomiast mężczyźni po śledztwie i wyroku, przez więzienie na Radogoszczu do KL Gross-Rosen (tu od 23 VI 1943).

W KL Birkenau pracowała jako położna (więzień nr 41335). Funkcję tę pełniła aż do momentu wyswobodzenia obozu przez Armię Czerwoną (27 stycznia 1945). Na tym stanowisku, sprzeciwiając się wyraźnym rozkazom władz obozowych, przyjęła ok. 3000 porodów.

Przydzielono ją do służby medycznej podległej zbrodniarzowi – Josefowi Mengelemu, lekarzowi, który dokonywał pseudomedycznych brutalnych eksperymentów na ludziach i selekcjonował więźniów do komór gazowych. Leszczyńska potrafiła mu się przeciwstawić.

W miejscu, gdzie każde nowo narodzone dziecko traktowano jak martwego, Stanisława z narażeniem własnego życia uratowała tysiące ludzkich istnień. Przed każdym porodem modliła się. Stanisława potajemnie przyjmowała porody więźniarek, zapewniała opiekę noworodkom, pomagając utrzymać je przy życiu.

Przyjęła około 3000 porodów. Żadne z dzieci nie zmarło podczas porodu, jednak do chwili uwolnienia obozu przeżyło tylko trzydziścioro z nich. Ostatni poród odbierała w dniu, w którym Niemcy już uciekali, w płonącym baraku. Wszystkie niebieskookie dzieci chciano „wychować na prawdziwych Niemców” – tym niemowlętom Leszczyńska robiła niewidoczne tatuaże, aby matki mogły je odnaleźć.

Ze wspomnień jednej z położnic: „Opiekowała się mną po porodzie, udzielała mi potrzebnych rad oraz wskazywała dotyczących karmienia i wychowania dziecka. Ta kobieta o matczynej dobroci była niezwykle troskliwa i opiekuńcza. Odniosłam wrażenie, jakby anioł dobroci wstąpił do mojego domu, by okazywać pomoc mnie i mojemu dziecku w ważnej dla nas potrzebie. Teraz modlę się o jej rychłą beatyfikację”.

Krucha, niewysoka kobieta, a zarazem silna i odważna, pełna miłości do ludzi. Swoje przeżycia z Auschwitz opisała w książce *„Raport położnej z Oświęcimia”*, która powstawała po przejściu na emeryturę. Pierwsze wydanie wspomnień miało miejsce w *„Przeglądzie Lekarskim”* w 1965 roku. Książka stała się kanwą rapsodu teatralnego *Oratorium oświęcimskie* z muzyką Anny German i Jerzego Maksymiuka (premiera 1970).

Również szczęśliwie ocalali mężczyźni członkowie rodziny Leszczyńskich. Jej syn Stanisław, profesor nauk medycznych, w czasie wojny kurier w AK, był jednym z pionierów zastosowania rezonansu magnetycznego w Polsce.

Służebnica Boża Kościoła katolickiego Stanisława Leszczyńska zmarła 11 marca 1974 r. w wieku 78 lat, w Łodzi. Jej pogrzeb odbył się na łódzkim cmentarzu św. Rocha przy ulicy Zgierskiej na Radogoszczu. W roku 1996, w setną rocznicę urodzin, jej szczątki spoczęły w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi. Obecnie toczy się jej proces beatyfikacyjny.

Proces beatyfikacyjny

Pierwsza uroczysta sesja procesu na szczeblu diecezjalnym odbyła się 21 października 1992 r. „Ze względu na brak możliwości badawczych archiwów oraz sytuację polityczną w kraju związaną z pracami nad Konstytucją RP, zwłaszcza jej zapisami odnoszącymi się do ochrony ludzkiego życia, wstrzymano prace procesu beatyfikacyjnego w listopadzie 1997 r.”.

Nowy ordynariusz łódzki abp Grzegorz Ryś wznowił proces, mianując 22 maja 2020 r. nowego postulatora, ks. Dominika Sujeckiego. Zgodnie z procedurą kanonizacyjną mianował także Komisję Historyczną, składającą się z biegłych z zakresu historii i archiwistyki.

Sporządziła ona relację w postaci życiorysu oraz przebadła zebraną w trakcie procesu dokumentację historyczną. 15 lipca 2021 r. abp Ryś powołał cenzorów pism Sługi Bożej, w celu zbadania ich pod kątem zgodności z nauczaniem Kościoła.

8 września 2021 r. zmienił się skład Trybunału, w którego skład weszli: ks. Zbigniew Tracz – delegat biskupa i promotor sprawiedliwości ks. Przemysław Góra.

Na podstawie Instrukcji Kongregacji ds. Świętych 4 maja 1996 r. odbyło się zabezpieczenie i przeniesienie szczątków Sługi Bożej do krypty w podziemiach kościoła Wniebowzięcia NMP w Łodzi.

Po zakończeniu etapu diecezjalnego zebrane dokumenty zostaną przekazane do Watykanu. Dykasteria ds. świętych sprawdzi, czy proces został przeprowadzany zgodnie z obowiązującym prawem. Następnie zostanie promulgowany dekret o heroiczności cnót Leszczyńskiej. Po decyzji w tej kwestii będziemy mogli Stanisławę nazywać Czcigodną Sługą Bożą - wyjaśnił ks. Sujecki. Zaznaczył, że kolejnym krokiem będzie modlitwa o cud za wstawieniem Leszczyńskiej, który w Kościele jest potwierdzeniem jej świętości.



Fot. K. Sadowski

Po zakończeniu etapu diecezjalnego zebrane dokumenty zostaną przekazane do Watykanu. Dykasteria ds. świętych sprawdzi, czy proces został przeprowadzany zgodnie z obowiązującym prawem. Następnie zostanie promulgowany dekret o heroiczności cnót Leszczyńskiej. Po decyzji w tej kwestii będziemy mogli Stanisławę nazywać Czcigodną Sługą Bożą - wyjaśnił ks. Sujecki. Zaznaczył, że kolejnym krokiem będzie modlitwa o cud za wstawieniem Leszczyńskiej, który w Kościele jest potwierdzeniem jej świętości.

Znajdująca się w kościele św. Anny w Wilanowie statuetka Stanisławy Leszczyńskiej jest wyrazem czci dla jej heroicznej postawy jako położnej w obozie Auschwitz-Birkenau. Została tam umieszczona, aby upamiętnić jej służbę życiu, często przedstawianą w kontekście opieki duszpasterskiej i moralnej, która jest bliska wilanowskiej parafii, często goszczącej środowiska medyczne.

W procesie beatyfikacyjnym Stanisławy Leszczyńskiej, położnej z Auschwitz-Birkenau przesłuchano 56 świadków, w tym m.in. współwięźniarki. Wśród prawie 1200 stron zgromadzonych materiałów archiwalnych są jej listy z obozu.

Cały proces zakończył się w 50. rocznicę jej śmierci. Łącznie było to 65 sesji, w tym od 15 września 2021 r. do 17 marca 2023 r. – 49 sesji procesu. Powołano i przesłuchano łącznie 56 świadków – w tym 11 świeckich mężczyzn, 19 świeckich kobiet, pięć osób spośród młodzieży, pięciu zakonników, pięć sióstr zakonnych, siedmiu kapłanów diecezjalnych oraz czterech biskupów. Z tego grona 11 osób należało do rodziny Sługi Bożej” – powiedział PAP postulator procesu beatyfikacyjnego Stanisławy Leszczyńskiej ks. Dominik Sujecki. Dodał, że 18 świadków znało bezpośrednio Leszczyńską.

Upamiętnienie

Imię Stanisławy Leszczyńskiej nosi m.in. od 1983 Krakowska Szkoła Położnych (obecnie Krakowska Medyczna Szkoła Policealna im. Stanisławy Leszczyńskiej nr 1 w Krakowie, od 2023 r. włączona do Małopolskiego Zespołu Jednostek Edukacyjnych w Krakowie). Jej wizerunek widnieje także na Kielichu Życia i Przemiany Narodu, złożonym przez pielęgniarki na Jasnej Górze, jako wotum na sześćsetlecie obecności cudownego obrazu Matki Boskiej, podczas uroczystości 3 maja 1982 r.

Opr. KS



Otwieram drzwi

Miłosierny z Dachau.

Bł. Ks. Phm. Stefan Wincenty Frelichowski Patron Harcerstwa



22 lutego 1945 r. zmarł w KL Dachau bł. ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, w 2003 r. ogłoszony patronem harcerzy polskich. 22 lutego na całym świecie obchodzony jest również Dzień Myśli Braterskiej – święto harcerzy i skautów. Choć zbieżność tych dat jest przypadkowa, to wybór ks. Frelichowskiego na patrona harcerzy przypadkowy z pewnością nie był.

Miłosierny z Dachau

Ten młody, zaledwie 32-letni w momencie śmierci, kapłan wcielił w życie idee braterskiej, bezinteresownej pomocy i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Większość swojego kapłańskiego życia przeżył w obozach koncentracyjnych.

Odizolowani w tzw. barakach tyfusowych chorzy więźniowie umierali bez pomocy medycznej. Do opieki nad nimi zaczęli zgłaszać się osadze-

ni w obozie duchowni: księża, bracia zakonnici i klerycy różnych narodowości, choć większość stanowili Polacy. Prekursorem tej akcji niesienia pomocy umierającym na tyfus był ks. Frelichowski. Dzięki badaniom archiwalnym prowadzonym przez s. Stefanę Annę Hayward, karmelitankę z klasztoru w Dachau, dysponujemy obecnie listą 35 nazwisk duchownych, którzy wzięli udział w tej akcji.

Jak większość uczestników tego dzieła miłosierdzia ks. Frelichowski zaraził się tyfusem. Zmarł na skutek zapalenia płuc, które było częstym powikłaniem po tej chorobie, mimo wszelkiej możliwej pomocy, jakiej udzielili mu przyjaciele-współwięźniowie.

Umarł w opinii świętości. Szczególnym wyrazem uczczenia tego kapłana było wystawienie jego zwłok w trumnie do pożegnania. Pożegnania te były fenomenem w rzeczywistości obozowej, z uwagi na fakt, jak traktowano w obozie ciała więźniów oraz ze względu na konieczność ukrycia zgromadzenia przed władzami obozowymi. Uroczystości te urządzano jedynie więźniom wybitnym, których śmierci szczególnie żałowano. W Dachau znanych i opisanych zostało kilkanaście przypadków wystawienia ciał zmarłych więźniów.

Oficjalnie przyjęto datę 23 lutego 1945 r. jako dzień męczeńskiej śmierci ks. Frelichowskiego. Data ta bowiem została wpisana do obozowej księgi zmarłych (Totenbuch). Za księgą zmarłych błęd ten powielono na karcie księdza w kancelarii obozowej (Schreibstubenkarte), gdzie

znajdowała się kartoteka główna. Jednak w księgach sekcyjnych (Sezierbücher), które prowadzono w kostnicy (Totenkammer), jego nazwisko figuruje pod datą 22 lutego. Tego dnia, pod kierunkiem więźnia, dr. Františka Bláhy, czeskiego chirurga zatrudnionego w obozowym pro-sektorium, została przeprowadzona sekcja zwłok ks. Frelichowskiego. Warto wspomnieć, że część ksiąg sekcyjnych (a właściwie zeszytów) więźniowie zdołali ukryć, narażając życie za niewykonanie rozkazu spalania całej dokumentacji. Zapisy te stanowią obecnie podstawę do weryfikacji dat śmierci.

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 roku w Chełmży, syn Ludwika i Marty. Ojciec był właścicielem piekarni. Chrzest przyjął w dawnej katedrze diecezji chełmińskiej pw. Trójcy Świętej. Od 1927 roku był harcerzem i członkiem sodalicii mariańskiej. W czerwcu 1931 roku ukończył gimnazjum i jesienią tegoż roku przekroczył próg seminarium duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie. 14 marca 1937 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „*Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania*”.

Przez pierwsze miesiące kapłaństwa posługiwał jako kapelan i sekretarz biskupa chełmińskiego. Od 1 lipca 1938 roku posługiwał jako wikariusz w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.

Jako duszpasterz szczególnie oddał się pracy pośród dzieci i młodzieży szkolnej, zaangażował się także w środowisko harcerskie, gdzie był kapłanem oraz współtworzył kręgi starszoharcerskie.

Został aresztowany przez Niemców w pierwszych dniach wojny – pierwszy raz 11 września 1939 roku, ale po kilku dniach zwolniony, i ponownie aresztowany 19 października tego roku i osadzony w Forcie VII w Toruniu.

W więzieniach i obozach spędził w sumie przeszło pięć lat, a kapłanem był tylko niecałe osiem lat. Był więziony kolejno w: Forcie VII w Toruniu, Nowym Porcie Gdańskim, Stutthofie, Sachsenhausen oraz w Dachau. W miejscach tych dojrzewało i realizowało się jego kapłaństwo. Tam inicjował codzienne modlitwy, przygotowywał potajemne Eucharystie, spowiadał, podtrzymywał na duchu, był przy chorych i umierających. Współwięźniowie wspominali, że patrząc na jego zachowanie w obozach, wydawało im się, że traktował te miejsca jako placówki duszpasterskie, które wyznaczył mu biskup.

Podczas epidemii tyfusu plamistego, który rozprzestrzenił się w KL Dachau na przełomie lat 1944/1945, zainicjował akcję niesienia pomocy zarażonym. Poszedł do baraków zarażonych, aby pielęgnować chorych i jako kapłan nieść pomoc duchową umierającym.

Zmarł 23 lutego 1945 roku w obozie w Dachau w wyniku zarażenia się tyfusem plamistym od chorych, pośród których przebywał i którym jako kapłan posługiwał w ostatnich godzinach ich życia. Śmierć ks. Stefana wywołała wśród współwięźniów poruszenie. Mimo że zdołali się oni już przyzwyczaić do odchodzenia kolegów, przyjaciół, współbraci w kapłaństwie, a ich śmierć najczęściej nie robiła już na nich wielkiego wrażenia, to jednak tym razem było inaczej.

Pamięć o ks. Stefanie zaczęła być pielęgnowana już w Dachau, tuż po jego śmierci. Jego najbliżsi przyjaciele, przede wszystkim ks. Bernard Czapliński (1908–1980) oraz ówczesnie jeszcze kleryk werbistów Marian Żelazek (1918–2006), spisali potajemnie, w latrynie obozowej, wspomnienia o zmarłym. Stanisław Bieńka, student medycyny, który pracował w obozie przy chorych oraz wywoził ciała zmarłych, zachował fragmenty kości palców ks. Stefana. Jedną część umieścił w odlanej pośmiertnej masce kapłana, drugą natomiast ukrył w kawałku wapna i schował go w metalowym opakowaniu. Wszystkie te wyjątkowe pamiątki przetrwały i po wojnie trafiły do najbliższej rodziny.

Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski został zaliczony w poczet błogosławionych przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Torunia 7 czerwca 1999 roku. 22 lutego 2003 roku bł. ks. Stefan został ogłoszony patronem polskich harcerzy.

Święty Jan Paweł II o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim:

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”. Godność tego imienia „błogosławiony” słuszenie przysługuje wyniesionemu dziś do chwały ołtarzy ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Całe jego życie jest bowiem jakby zwier-

ciadłem, w którym odbija się blask owej Chrystusowej filozofii, wedle której prawdziwe szczęście osiąga ten, kto w zjednoczeniu z Bogiem staje się człowiekiem pokoju, czyni pokój i niesie pokój innym. Ten toruński kapłan, który pełnił pasterską posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom. Żyjąc Bogiem, od pierwszych lat kapłaństwa wszedł z bogactwem swojego kapłańskiego charyzmatu wszędzie tam, gdzie trzeba było nieść łaskę zbawienia. Uczył się tajników ludzkiej duszy i dostosował metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły wrażliwości na potrzeby innych i stale ją rozwijał w duchu przypowieści o dobrym pasterzu, który szuka owiec zaginionych i gotów jest życie dać dla ich

ocalenia (por. J 10, 1–21). Jako kapłan zawsze miał świadomość, że jest świadkiem Wielkiej Sprawy, a równocześnie z głęboką pokorą służył ludziom. Dzięki dobroci, łagodności i cierpliwości pozyskał wielu dla Chrystusa również w tragicznych okolicznościach wojny i okupacji.

Rzeczywistość obozowa oraz akcja niesienia pomocy zarażonym zostały opisane w książce siostry Stefanii A. Hayward pt. *Nikt nie ma większej miłości... Epidemia tyfusu w KL Dachau 1944/1945. Rola ks. phm. Stefana W. Frelichowskiego w niesieniu pomocy zakażonym.*

Obszerny wywiad z siostrą Stefaną nagrany w Dachau w 2023 r. został opublikowany na portalu IPN.

Opr. KS



<https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/43389,Hayward-Stefania.html>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/113566,Milosierny-z-Dachau-Ks-Stefan-Wincenty-Frelichowski.html>

Alek i wiosenne porządki

Braciszek



Babcu, co to jest? – zapytała Tosia, biorąc do ręki mały, metalowy przedmiot.

– To jest naparstek Tosiu, – odpowiedziała babcia Kazia – nakładam go, kiedy szyję coś w rękę i nie chcę ukłuć się w palec.

– A pokażesz mi, jak on działa? – poprosiła dziewczynka.

– Oczywiście kochanie, tylko skończmy te porządki w szafie, bo jak dziadek wróci z zakupami, to złapie się za głowę z przerażenia! – roześmiała się babcia.

Tosia przyszła w odwiedziny do babci i dziadka, żeby pomóc im w wiosennych porządkach. Była bardzo ciekawa, co babcia przechowuje w swoich drewnianych kufrach i szafkach. Alek opowiadał kiedyś siostrze niestworzone rzeczy o tym, co widział u babci i Tosia czekała na te niesamowite skarby. Na razie jednak babcia wyjmowała z półek tylko jakieś obrusy, pościel i ścierki.

– Babciu, a gdzie chowasz te kosztowności? – zniecierpliwiła się wnuczka.

– Jakie kosztowności Tosiu? O czym ty mówisz? – zdziwiła się babcia.

– No, Alek mówił, że widział u ciebie jakieś niespotykane, bezcenne przedmioty – wybąkała Tosia.

– Alek tak mówił? – spytała babcia ze zdziwieniem, rozejrzała się po pokoju i jej zamyślony wzrok zatrzymał się na starej komodzie. – A tak, chyba wiem, co Alek miał na myśli. Chodź Tosiu, ułóżmy te zasłony w szafie i coś ci pokażę!

Tosia aż zaróżowiła się z wrażeń! Podawała babci rzeczy z wielkim zaangażowaniem czekając na to, co będzie się działo za chwilę.

Po zakończonych porządkach babcia otworzyła komodę, wykonaną dawno temu przez pradiadka Stanisława, który był stolarzem. Oczom Tosi ukazały się piękne, kolorowe chusty, wyszywane obrusy, tkane dywaniki. A w pudełeczku, które babcia wyjęła, były drewniane pisanki ozdobione tak pięknie, że Tosia nigdy wcześniej takich nie widziała.

– Babciu, jakie to wszystko jest śliczne! – zachwycała się dziewczynka.

– A wiesz Tosiu – powiedziała babcia – Jak to dobrze, że poprosiłaś o te moje „kosztowności”. Zapomniałam już zupełnie o tym bieżniku, który haftowała moja mama. Mogę go położyć na ławie, żeby ją ozdabiał w czasie świąt. A te pisanki dziś delikatnie przetrzemy i będą czekały na Wielką Sobotę. Te wszystkie rzeczy, które oglądasz, są bezcennymi pamiątkami po mojej mamie, babci, prababci. Przypominają mi czasy mojego dzieciństwa.

– Babciu, a co jest w tej drewnianej skrzynce? – spytała Tosia, patrząc błyszczącymi oczami na tajemniczą szkatułkę.

– A tu Tosiu są... – babcia zawiesiła na chwilę głos i uniosła wieko – modlitewniki i różańce należące do naszych przodków.

Dziewczynka bardzo ostrożnie wzięła do rąk jedną z książeczek do nabożeństwa. Widać było, że ktoś często korzystał z tego modlitewnika.

– Modlitwy poranne. *W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.* – przeczytała powoli dziewczynka – *Stawmy się przed obliczem Boga i uczcijmy Go. Najświętsza i najdosłowniejsza Trójco! Boże w trzech osobach jedyny! Wierzę mocno, że jesteś tutaj obecny. Uwielbiam Cię z uczuciem najgłębszej pokory i z całego serca składam hołd czci mojej, Twojemu Najświętszemu Majestatowi należnej.*

– Babciu, jaka ładna ta modlitwa – powiedziała Tosia. – To książeczka, która należała do mojej mamy, Józefy – powiedziała babcia – Codziennie odmawiała modlitwy, które się tu znajdują. Pamiętam, jak wstawała wcześniej rano, szła do kuchni, żeby przygotować śniadanie, ale najpierw klękała i mówiła pacierz.

Tosia sięgnęła głębiej do skrzynki i wyjęła kilka różańców.

– Ten drewniany różaniec z ciemnymi koralikami należał do mego taty, Jana. Na tym białym, skromniutkim, modliła się moja ciocia, a ten ze szklanymi koralikami kupili mi rodzice na straganie w dzień odpustu, kiedy byłam taka jak ty, Tosiu – uśmiechnęła się babcia do wspomnień.

– Widzę, że wiosenne porządki jak huragan wpadły do pradowej komody! – do pokoju zajrzał zawsze wesół dziadek Piotr. – Zrobiłem zakupy, spodziewałem się kawy i pysznej drożdżówki, a tu moje mróweczki tylko sprzątają i sprzątają!

Tosia podbiegła do dziadka, żeby go uściskać.

– Dziadku, ile babcia ma starych skarbów! – oznajmiła wnuczka.

– Taaak? – uśmiechnął się dziadek – starszych niż ty?

– Dziadku, starszych niż ty! – odpowiedziała Tosia i wszyscy się roześmiali.

Kiedy Tosia z babcią i dziadkiem delektowali się drożdżówką, rozległo się pukanie do drzwi.

– Dzień dobry babciu i dziadku! Cześć Tosia! – przywitał się Alek. – przyszedłem pomóc w wiosennych porządkach.

– Alek, jak fajnie, że jesteś! – ucieszyła się siostra – Chodź, zjesz z nami pyszne ciasto, które upiekła babcia.

Po smakowitej przekąsce dziadkowie i wnuki usiedli razemw salonie.

– To w czym mogę pomóc? – zapytał ochoczo Alek – Jakie prace są do wykonania?

– Tym razem czeka nas trudne zadanie – oznajmił dziadek i po chwili zapytał – Czy jesteście gotowi?

– No pewnie! – odparł odważnie chłopiec, a Tosia pokiwała twierdząco głową i dodała:

– Ja pomogę Alkowi.

– Skoro tak, to czekają na nas teraz wiosenne porządki sumienia – powiedział dziadek.

– Porządki sumienia? – zdziwił się Alek – Co masz dziadku na myśli?

– Niedawno arcybiskup Adrian Galbas podczas liturgii stacyjnej w kościele św. Michała Archanioła w Warszawie zachęcał wiernych do codziennego rachunku sumienia, który nazwał „poznaniem sumienia”. Tosia z babcią przeglądając dziś zawartość szaf, zobaczyły, co jest w ich wnętrzu, więc porządki można nazwać poznaniem.

– Poznanie oznacza spotkanie z prawdą – dodała babcia – i jeżeli dobrze pamiętam, to właśnie w ten sposób określił poznanie ksiądz arcybiskup.

– Zgadza się, Kaziu – potwierdził dziadek – mnie ujęła także prostota, z jaką ksiądz wyjaśnił, że poznanie może mieć cztery proste etapy: „jestem”, „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”.

– Ja też to zapamiętałam, Piotrek – uśmiechnęła się babcia – najpierw mam stanąć przed Bogiem i powiedzieć: „jestem”. Potem podziękować za dobro, które wydarzyło się w moim życiu. Następnie przeprosić za konkretne grzechy i wreszcie prosić Ducha Świętego o światło na kolejny dzień.

– Dziadku, to ty chcesz, żebyśmy teraz zrobili taki przegląd siebie samych, tak? – zapytał konkretnie chłopiec. – Ale wydaje mi się, że powinniśmy to wykonać na osobności, bo to trochę krępujące...

– Oczywiście, Alku – dziadek uśmiechnął się do wnuka – każdy z nas powinien przeprowadzić proces poznania siebie, będąc sam na sam z Panem Bogiem. Ja chciałem dziś zachęcić Ciebie, jako tego, który czyta Biblię, do wybrania fragmentu Pisma Świętego, który pomoże ci zrobić „wiosenne porządki”.

– Acha! – Alek podrapał się po głowie z pewnym zakłopotaniem – Ale jest dziadku pewien problem, bo ja rzadko czytam Pismo Święte, przyznaję się bez bicia... Trudne są niektóre fragmenty, nie potrafię ich zrozumieć i wtedy się zniechęcam.

– Rozumiem cię Alku, też kiedyś nie czytałem Biblii – uśmiechnął się wyrozumiale pan Piotr – Czasem do zrozumienia jakiegoś fragmentu Pisma Świętego potrzebujemy wsparcia. Ja cały czas potrzebuję. Czytam więc i słucham komentarzy polskich biblistów, takich, jak: ksiądz prof. Waldemar Chrostowski i Siostra Judyta Pudełko.

– A ja codziennie słucham komentarzy księdza Wojciecha Węgrzyniaka. Bardzo lubię też katechezy siostry Joanny Nowińskiej – dodała babcia.

– A są dostępne jakieś katechezy albo wyjaśnienia do Ewangelii dla dzieci i młodzieży? – zapytał Alek.

– Myślę, że może Ci się spodobać kanał ojca Adama Szustaka, który jest kaznodzieją i potrafi opowiadać o Słowie Bożym prosto i z pasją – zaproponował dziadek.

– Polecam też kanał „Arena Młodych”, gdzie znajdziesz wiele wartościowych podcastów i projekt Mocni w Duchu DLA MŁODYCH – dodała babcia.

– Ojej, nie wiedziałem, że mam taki wybór! – zawołał Alek – sprawdzę te źródła, o których mówicie, bardzo dziękuję! Ale dziś potrzebuję dziadku twojej pomocy w znalezieniu Słowa Bożego, które pozwoli mi zrobić „wiosenne porządki” w sumieniu.

– Dobrze, Alku – zgodził się dziadek – Czy znasz historię proroka Jonasza?

– Oczywiście dziadku, omawialiśmy Księgę Jonasza na lekcjach religii.

– To wyobraź sobie, że jesteś takim Jonaszem. Pan Bóg daje ci zadanie, a ty przed nim uciekasz. Pomyśl, czego nie chcesz robić albo co odkładasz wciąż na później? Porozmawiaj o tym z Panem Bogiem dziś wieczorem.

– A gdzie jest Tosia? – zaniepokoiła się babcia – Tosiu!

– Tu jestem – odezwał się głosik zza kanapy – w twojej skrzynce babciu znalazłam jeszcze coś takiego...

I Tosia pokazała pięknie ilustrowaną książeczkę z opisanymi w niej historiami biblijnymi.

– To należy do mnie – uśmiechnęła się babcia – dostałam tę książkę od siostry zakonnej w Hodyszewie jak miałam 5, może 6 lat. Bardzo lubiłam ją czytać, oglądać obrazki. Starałam się je nawet przerysować, ale nigdy nie były takie ładne jak w tej książeczce.



Wieczorem Alek ukląkł do modlitwy. Po rozmowie z Aniołem Stróżem zwrócił się do Boga:

– Panie Jezu, klękę przed Tobą i chcę Ci podziękować za to, że jestem taki bogaty! Mam rodziców, siostrę, dziadków. Mam gdzie mieszkać i co jeść. Mogę uczyć się w szkole i chodzić do kościoła – nikt mnie z tego powodu nie prześladowa. Przepraszam za moje lenistwo, szczególnie kiedy mama prosi mnie o pomoc w wyniesieniu śmieci, opróżnieniu zmywarki, odkurzeniu mieszkania. Przepraszam, że nie pomagam tacie, kiedy coś naprawia i potrzebuje, żeby podawać mu narzędzia. Przepraszam, że często odmawiam Tosi i nie chcę się z nią pobawić. Proszę Cię Panie Jezu, który znasz moje serce, o to, abym potrafił pomagać rodzicom i siostrze, kiedy mnie potrzebują. Amen.

Ciocia Renia

Barbara Janowska-Wierzechoń

DOTYK BOGA



Bóg dotyka swoim palcem palca Adama i przekazuje mu życie. Każdego z nas, kiedy się poczęliśmy, dotknął Pan, powołując nas do istnienia. Dotyk Boga to czyste życie. Świat nie jest jakąś wielką maszyną, która sama się napędza, czuwa nad nim Wszechmocny.

XIII

Przy skarbonie stoi Pan,
co dziś do niej wrzucisz,
czym chcesz się podzielić.
Pan patrzy.
Dasz wiele, czy niewiele,
co lubisz, co kochasz, co ci się podoba,
jeśli dasz wszystko, jak wdowa uboga,
nie będziesz miał nic,
lecz Pan da ci najwięcej,
nie da ci pieniędzy,
lecz będziesz z Nim najbliżej,
nic już ci nie przeszkodzi
kochać Go najgoręcej.

XIV

Jeśli przeprosisz
Jeśli wyznasz winy
Jeśli chcesz zmienić wszystko
On ci przebaczy wiele razy
Jeśli poprosisz
Jeśli będziesz czekał
Jeśli Go kochasz naprawdę
On w twoim sercu znajdzie swoje miejsce
Jeśli dziękujesz
Jeśli jesteś wdzięczny
Jeśli Mu serce oddajesz w podzięcie
On cię obdarzy, czym zechce
Jeśli Go wielbisz
Jeśli Go wychwalasz
Jeśli ku Niemu wznosisz swoje ręce
On cię przeniknie, wejdzie w twoje wnętrze
Jeśli Mu uwierzysz, jeśli Mu zawierzysz
Jeśli Mu siebie powierzysz
będziesz wolny

XV

Największą jasność ujrzeni na Górze Tabor,
przytulam się do swoich marzeń,
tak bardzo chcę poznać Twe światło
i poczuć Twoje spojrzenie na mnie
i powiedzieć, jak mi tu dobrze, Panie
i pozostać ze wzruszeniem
wiedząc, że Twoja miłość jest moim pragnieniem.

XVI

Pierwszy raz nie wiem, co czuję
wpatrzona w Krzyż na wieży,
słyszę, jak mówisz:
zaufaj Mi, kocham cię nad życie,
zechciej w to uwierzyć.
Posyłam ci dobre anioły,
one cię pilnują, by nikt ci Mnie nie zasłonił.
Otwieram więc me serce
najszerzej, jak umiem
i mówię: kocham najmocniej,
choć, co się ze mną dzieje,
jeszcze nie rozumiem.

XVII

Tęsknię za Tobą, Panie,
gdy jestem z Tobą sama
przed Twoim Namiotem Spotkania,
gdzie światło czerwone płonie,
moje z Tobą rozmowy dyskretne,
jak intymne spotkanie miłosne.
Chcesz mnie dzisiaj zapewnić,
że Ojciec Twój widzi moje posty,
jałmużny i modlitwy,
zna moje intencje, bo w nich jest ukryty.

XVIII

Zamknięte mam oczy,
przed Twą miłością
serce twarde jak kamień,
otul mnie Ojcze, Boże,
dotknij swoją czułością,
samotność bolesną,
w kochanie zamień.

cdn.



Zacząć od zera

Na czas Wielkiego Postu „pokuta” to jak najbardziej właściwy temat!

Chciałabym jeszcze raz nawiązać do tematu związanego z osobami wiekowymi, mówiąc delikatnie. Nie mogłabym bowiem przemilczeć listu od pana Witolda:

„Wczoraj, gdy wróciłem do domu, z radością stwierdziłem, że odpisała Pani na mój list. Ponad 26 lat żyję w całkowitej samotności, a mam 82 lata. Teraz, gdy dostałem od Pani wiadomość, to już nie czuję się taki samotny... Zacznę od żartu. Mimo że jest Pani kobietą, to posiada Pani trochę rozumu. Bo to było tak przy stwarzaniu człowieka. Pan Bóg stworzył najpierw Adama, a potem Ewę i tak się zaabsorbował kształtami, jakie nadał kobiecie, że zapomniał dać jej rozum, ale Pani jest wyjątkiem i ma trochę rozumu, bo niektóre fragmenty z mojego poprzedniego listu nie nadawały się do opublikowania...”

Żeby Państwo nie myśleli, że dostało się tylko Ewie – jest i wzmianka o mężczyźnie, cytuję:

„A dlaczego Pan Bóg stworzył najpierw Adama? Bo musiał zacząć od zera...”

W dalszej części list jest już całkiem poważny i zawiera wiele rozważań religijnych, nawet z cytarami z Pisma Świętego. Oto jeden z takich fragmentów:

„W Apokalipsie gdzieś jest napisane: «Ponieważ rozszerzy się zło, osłabnie miłość wielu»... I to się właśnie dzieje. Należy rozpocząć pokutę w życiu, dla Bożej chwały. Pokuta musi być aktywna. To trudne, bo normalnie musimy wykonywać swoje codzienne obowiązki, ale nie możemy usiąść i jęczeć, bo to nie byłaby pokuta...”

Tak, tak! Na czas Wielkiego Postu pokuta to jak najbardziej właściwy temat!

Miedzy nami kobietami

Dieta to jest coś dla ciała, zaś post – dla ducha.

Żart nie tyle na dzisiaj, ile raczej – na wielki post:

Dwaj znajomi w piątek spotykają się niespodziewanie w restauracji.

– Pan, zagorzały wegetarianin, je mięso? – dziwi się pierwszy.

– Tak, bo dzisiaj poszczę – odpowiada drugi.

O poście i dietach można mówić bez końca. Oczywiście, celują w tym kobiety, sama wiem coś na ten temat. Naturalnie podczas Wielkiego Postu jest szczególnie wiele różnych rozważań o różnicach między tymi terminami. Ale jak traktować dietę, której podstawą jest właśnie post? Może można by to jakoś zgrabnie połączyć?

Powszechnym tematem rozmów podczas rodzinnych spotkań bywają obecnie opowieści o różnych dietach, o żywieniu i zdrowiu. To sprawy szczególnie miłe sercu kobiecemu. Któż nie zna powiedzenia, że droga do serca mężczyzny wiedzie przez żołądek... Ale tu już wkraczamy na śliski teren ludzkich uczuć, więc szybko wracamy do naszych postów.

Rozczytuję się ostatnio w tekstach o błogosławionych skutkach głodówek. Kiedyś nawet pokazywano w telewizji osoby, które potrafią żyć bez pożywienia całymi tygodniami i miesiącami. Potem w internecie komentatorzy ich nie oszczędzali. Ale tak to już jest z tym internetem, nie zawsze parlamentarnie...

Podobno trzydniowa głodówka regeneruje organizm. Jeszcze do tego nie doszłam, ale i jeden dzień bywa nieoceniony. Dodając do tego jakąś pobożną intencję, możemy zyskać i cieleśnie, i duchowo. Istnieje też opinia, że to, czego nie można uzyskać modlitwą, bardzo skutecznie wspiera się postem.

Można więc na koniec stwierdzić, że dieta to jest coś dla ciała, zaś post – dla ducha. I tego się trzymajmy!

Wielkopostne poletka

Jednym słowem – mniej kontrolujemy to, co wkładamy do ust, a bardziej to, co z nich wypuszczamy w świat!

Co nowego może jeszcze wymyślić człowiek na Wielki Post, jeśli przeżył już tych „postów” kilkadziesiąt? Jakie nowe umartwienie wprowadzić, żeby się nie powtarzać? No i żeby oczyścić w sobie kolejne grzeszne poletko – choć z powodu ograniczeń związanych z wiekiem i zmniejszoną sprawnością, gdy chodzi o możliwości grzeszenia, te poletka są coraz mniejsze.

Jeśli nie wystarczyły te wszystkie przeżyte lata, żeby się poprawić, to co jeszcze nowego można wymyślić na kolejne 40 dni? Czy to mało czy dużo? A może raczej trzeba by zapytać, dlaczego to jest wciąż tak mało?...

Pewna leciwa penitentka skarżyła się spowiednikowi, że wciąż popełnia te same grzechy. Na co usłyszała: „To bardzo dobrze! Bardzo dobrze, że nie popełniasz nowych! ...”

Inny zaś penitent szczerze ubolewał, że nie jest w stanie żałować za niektóre grzechy, bo były takie przyjemne. W końcu ustalono, że chociaż będzie żałował, że nie żałuje...

Może by więc zabrać się do tych starych grzeszków? Czy one już na zawsze do nas przyrosły i zapuściły korzenie i nawet ich nie zauważamy lub nie zaliczamy do grzechów, bo tak do nich przywykliśmy?

Proponuję zacząć od języka, gdyż – jak zwykło się mawiać – „o wiele więcej dowiemy się o człowieku, słuchając tego, co wychodzi z jego ust, niż obserwując to, co do nich wkłada”.

Jednym słowem – mniej kontrolujemy to, co wkładamy do ust, a bardziej to, co z nich wypuszczamy w świat!

Elżbieta Nowak

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Wielki Post w krainie Masajów na misji Moita Bwawani

Masajowie to plemię półkoczownicze zamieszkujące Kenię i Tanzanię (okolice Serengeti i Ngo-rongoro). Masajowie słyną z kolorowych szat w kratę, hodowli bydła, tańca adumu oraz przywiązania do plemiennych tradycji. Posługują się językiem masajskim. Żyją w ogrodzonych zagrodach (bomach), w ich kulturze mocne znaczenie ma wspólnotowość i poligamia. Charakterystyczna jest również bogato zdobiona biżuteria z koralików. Dzieci wychowywane są przez całą wspólnotę. Żywią się mlekiem i mięsem ze zwierząt przez nich hodowanych. Mają charakterystyczne wypalane znaki na policzkach odróżniające rody w plemieniu najczęściej kręgi lub pionowe kreski. W kulturze masajskiej wspólnota ma taką samą hierarchię, najważniejsi są najstarsi, następnie mężczyźni, kobiety i dzieci. Jest to naturalne, kulturowe.

Misja Moita Bwawani została powołana przez biskupa miejsca pod koniec 2005 roku. Pierwszymi misjonarzami ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich byli ks. John Gallagher z Irlandii oraz ks. Arkadiusz Nowak.

Misja powstała z trzech różnych parafii, z wiosek które były dojazdowe. Obecnie od pięciu lat na misji posługują ks. Tomasz Zieliński oraz ks. Robert Sagayam z Indii.

Misja liczy 26 wiosek dojazdowych, z czego 12 to nowe miejsca modlitwy. W samej Moita Bwawani jest kościół parafialny, obecnie remontowany. Już z daleka widać wieże z których miejscowi są bardzo dumni. Na wioskach dojazdowych są budowane kościoły z dostępnych surowców. Najczęściej są to kaplice murowane z cementu lub z czerwonej cegły, zdarzają się również wykonywane w tradycyjny sposób masajski stelarz z gałęzi, oblepiany gliną. W niektórych nowych miejscach modlitwy, Msza święta oraz obrzędy są sprawowane pod chmurką w otoczeniu przyrody lub pod plandeką.

Misja Moita Bwawani jest położona u podnóża wygasłych wulkanów oraz kraterów, a drogi są dość wymagające. Podczas pory deszczowej często nie można dotrzeć do wiernych. Pył wulkaniczny z odrobiną wody zamienia się w gęsty klej, który uniemożliwia przemieszczanie się nawet na nogach, rzeki są rwące i niekiedy nieprzejezdne a mosty zniszczone. Najdalsza wioska jest oddalona o ok. 70 km czyli dobre trzy godziny jazdy samochodem.

Z powodu dużych odległości trudnych dojazdów księża raz na dwa miesiące sprawują Msze Święte w 15 wioskach, a w nowych miejscach raz na 3-4 miesiące. Za każdym razem jest możliwość przystąpienia do spowiedzi, uczestnictwa we Mszy świętej, rozmowy z liderami i ludźmi, którzy tego potrzebują oraz posługa chorym w ich domach. Do parafii przynależą również szkoły średnie, gdzie 3-4 razy do roku jest organizowana spowiedź dla młodzieży oraz Msza Święta na terenie szkoły. Msze święte są sprawowane w j.kiswahili a następnie tłumaczone na język masajski.

Z powodu ukształtowania terenu, deszczu oraz innych trudności misyjnych bardzo ważni są katecheci, pomocnicy oraz liderzy świeccy, którzy opiekują się wspólnotami katolików w wioskach szczególnie w niedzielę, gdzie sprawują liturgie słowa. Obecnie jest 16 katechetów którzy ukończyli kurs, w tym dwie kobiety oraz 7 kandydatów na etapie rozpoznawczym przed kursem. Celem jest, aby w każdej wiosce był jeden katecheta główny i pomocniczy.

Po mimo tego że parafia ma już 20 lat jest to nadal teren pierwszej ewangelizacji. Katecheci powinni być wzorem do naśladowania wśród lokalnej społeczności.

Podczas Wielkiego tygodnia Triduum Paschalne jest sprawowane w Moita Bwawani oraz w jednej z większych wspólnot zwanej Lolkisale, gdzie znajduje się dom, w którym można przenocować. Począwszy od Niedzieli Wielkanocnej przez kolejne dni księża starają się posługiwać w pozostałych głównych kaplicach dojazdowych aby wszyscy wierni mogli uczestniczyć w krótkim czasie we Mszy Świętej Wielkanocnej.

W Wielkanoc nie ma procesji zmartwychwstania i wynika to z kultury. Natomiast w każdy piątek Wielkiego Postu odbywa się Droga Krzyżowa, najczęściej w Kaplicach lub wspólnotach pośród przyrody. Jest ona prowadzona przez różne grupy kościelne: wspólnoty kobiet, młodzieży lub małych wspólnot chrześcijańskich (w Polsce w niektórych parafiach jest prowadzone duszpasterstwo w oparciu o małe wspólnoty sąsiedzkie. Tutaj to się nazywa małe wspólnoty chrześcijańskie). W parafialnym kościele Moita Bwawani to taki czas gdzie przychodzi do kościoła dość duża grupa młodzieży ze szkoły średniej oraz kobiet i dzieci.

Same stacje Drogi Krzyżowej robią ogromne wrażenie, ponieważ są zrobione z najważniejszych atrybutów Masajskich: dwie włócznie a pośrodku tarcza ze skóry wołowej, na niej zawieszony obraz ręcznie malowanej stacji w motywach masajskich oraz podpisy w j. kiswahili. Śpiew masajski jest niezwykle, nie używają instrumentów muzycznych, słysząc same głosy, które łączą się w jedną niepowtarzalną całość.

Przyjeżdżając do jednej z wiosek dojazdowych, widziam jak ludzie cieszą się na widok kapłana. drobny gest, uśmiech, pomachanie, lub biegnące za samocho-

dem dzieci wołające padri, padri, ludzi, którzy czekają cierpliwie to wielkie świadectwo dla nas, ponieważ my mamy wszystko pod ręką. Kapłanów, Eucharystie, sakramenty, piękne kościoły. A oni mają żywą wiarę i są spragnieni Ewangelii.

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.” Mt, 28,19.

Z Panem Bogiem

Ks. Tomasz Zieliński SMA,
Moita Bwawani, Tanzania

Maja Horajska misjonarka świecka SMA
Bugisi, Tanzania

Duchowa adopcja dziecka z Afryki

„A król, odpowiadając im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.” Ew. Mateusza 24:40

Tumsifu Yesu Kristu

amiętam jak dziś te dni, gdy przychodziła do nas młodzież na początku roku szkolnego, który zaczyna się w styczniu z prośbą o wsparcie w edukacji. W tamtym czasie jeszcze trudno nam było rozmawiać i zrozumieć język kiswahili i często korzystaliśmy z pomocy siostry Odil, która była naszym tłumaczem z kiswahili na angielski. Na misji Bugisi znajduje się szkoła zawodowa oferująca kursy zawodowe tj.: krawiectwo, kurs kucharski, fryzjerstwo, sekretarz, prawo jazdy oraz kurs na elektryka. Kursy trwają od trzech miesięcy po dwa lata w zależności od tego, na co można sobie pozwolić finansowo. Szkoła zapewnia również nocleg i posiłki za dodatkową opłatą. My preferujemy kursy dwuletnie, ponieważ po tym czasie uczniowie piszą egzamin państwowy i uzyskują dyplom zawodowy. Dzięki temu mają dużo większą szansę na lepszą pracę.

Od ponad dwóch lat prowadzimy program **Duchowa adopcja dziecka z Afryki** ściśle współpracując z **ChW Solidarni** (Centrum Charytatywno-Wolontariackie Solidarni) na naszej misji Bugisi. Do każdego ucznia podchodzimy indywidualnie, ponieważ każdy z nich ma inną sytuację rodzinną i finansową. Kształcimy ludzi, którzy takiej szansy nie dostali od życia, a rodzina nie może sobie pozwolić na wysłanie dziecka do szkoły. Program polega na zaadoptowaniu dziecka wspierając finansowo jego edukację oraz potrzeby wynikające z danej szkoły np: ubiór, książki. Zapewniamy również opiekę medyczną na wypadek choroby. Rodzic, rodzina adopcyjna również wspiera ucznia modlitewnie. Jeśli mamy osobę chętną lub rodzinę, która deklaruje się pomóc, sprawdzamy sytuację rodzinną ucznia i wysyłamy go do szkoły. Uczniowie piszą listy do rodziców adopcyjnych o swoich wynikach, jak im się wiedzie, a następnie tłumaczymy je i wysyłamy do Polski. Raz w miesiącu uczniowie przychodzą do nas by charytatywnie popracować na rzecz misji np.: zbieramy śmieci, kosimy trawę.

Prowadzimy również liczne rozmowy na temat życia, edukacji. Rozmawiamy z nauczycielami, dyrektorami szkół do których uczęszcza nasza młodzież. Mamy ze sobą bardzo dobre relacje i każdy z nich jest wyjątkowy.

Obecnie trzymamy pieczę nad 18 studentami. Niektórzy uczą się w szkole zawodowej, inni uczęszczają do szkoły średniej lub uczą się na uczelniach wyższych. W ostatnim roku szkolnym, szkołę zawodową ukończyło 7 uczniów. Zakończenie szkoły to zawsze wielkie wydarzenie dla wszystkich, samych uczniów jak i rodzin, które przyjeżdżają by świętować razem ten wielki dzień.

Jednym z uczniów, który zakończył program i dziś pracuje jest Emmanuel Jumanne Maige. Emmanuel ma 21 lat, wychował się w rodzinie wielodzietnej wraz z rodzicami i czwórką rodzeństwa, ma dwóch starszych braci i dwie młodsze siostry. Emma jest trzeci z kolei. Ukończył szkołę podstawową oraz pierwszą klasę szkoły średniej. Zrezygnował ze szkoły średniej, ponieważ miał zbyt dużą odległość do niej oraz obowiązek pracy w polu nocami. Emma orał pole za pomocą krów, w nocy – krowy w dzień nie pracują, ponieważ jest za gorąco. Na początku jego marzeniem było zostać księdzem, potem być kierowcą ciężarówki i rozwozić towary po Tanzanii. Znaleźliśmy rodzinę adopcyjną w Polsce i chłopiec mógł pójść do szkoły zawodowej na kurs elektryka (taki wybrał). Emma mieszkał w domu rodzinnym i codziennie dochodził do szkoły. Uczył się dobrze. Pomagał nam również w różnych pracach w domu oraz podwórkowych. Dziś Emmanuel pracuje, zakłada sieci elektryczne na budowie i w domach prywatnych. Również w swoim rodzinnym domu założył sieć elektryczną na baterię solarną, co przyczyniło się poprawy jakości życia całej rodzinie. Dzięki pracy chłopiec zmienia swoje życie, pomaga rodzinie i nabiera doświadczenia w pracy z elektryką oraz hydrauliką. Jest również chętny i otwarty do innych prac np naprawiania plecaków, walizek dzięki temu rozwija swoje umiejętności w różnych dziedzinach. Jedna osoba pomogła mu rozwinąć skrzydła opłacając szkołę. Wiele, a zarazem tak niewiele. Jego wdzięczność za okazane serce i modlitwę jest wielka. Dostał szansę, którą wykorzystał najlepiej jak mógł. Dziś jest samodzielny i ma perspektywę na życie, chciałby otworzyć swoją firmę oraz sklep elektryczny wraz z usługami zakładania sieci elektrycznej.

Z serca zachęcamy do wzięcia udziału w programie Duchowa adopcja dziecka z Afryki, ponieważ dajemy szansę na lepsze jutro, lepszą przyszłość młodzieży, by stanęła na własnych nogach o własnych siłach, by niczego im w życiu nie zabrakło. Obecnie na możliwość pójścia do szkoły czeka wiele osób.

Do programu należy zgłosić się poprzez stronę internetową: www.solidarni.sma.pl/duchowa-adopcja, telefonicznie: 22 75 20 313 lub poprzez adres e-mail: solidarni@sma.pl

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Przygotowanie do Drogi Krzyżowej

Droga Krzyżowa zawsze jest dla mnie chwilą zatrzymania. W codziennym życiu łatwo się pogubić – szkoła, obowiązki, różne sprawy i problemy. Podczas tego nabożeństwa czuję jednak, że na chwilę wszystko zwalnia, a ja mogę w ciszy spojrzeć na drogę Jezusa i pomyśleć o swoim życiu.

Najbardziej poruszają mnie stacje, w których Jezus upada pod ciężarem krzyża. Pokazują mi, że nawet On – zmęczony, poraniony i poniżony – doświadczał słabości. Kiedy o tym myślę, łatwiej mi zrozumieć, że człowiek też może się potknąć, popełnić błąd czy upaść. Najważniejsze jest jednak to, żeby próbować wstać i iść dalej.

Bardzo przemawia do mnie także spotkanie Jezusa z ludźmi, którzy okazują Mu pomoc i współczucie – z Maryją, Szymonem z Cyreny czy Weroniką. Dzięki nim widzę, jak wielką wartość ma nawet najmniejszy gest dobra. Czasem wystarczy obecność, dobre słowo albo wyciągnięta ręka.

Droga Krzyżowa uczy mnie, że cierpienie i trud nie są końcem drogi. Pokazuje, że miłość i dobro mają większą siłę niż zło i niesprawiedliwość. Dlatego za każdym razem staram się przeżywać to nabożeństwo w skupieniu i modlitwie, prosząc Boga, aby pomagał mi być lepszą osobą dla innych.

Aleksandra Leszko, Bielanka



Pisanki

Zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był powszechny w narodzie. – pisał Gloger w Encyklopedii staropolskiej. Rysują jajko rozpuszczonym woskiem, aby farba miejsc powoskowanych nie pokryła. Rysowanie zowią „pisanie”, stąd nazwa „pisanki” tak jak dawnych dzbanów „pisanych”. Zdobieniem jajek zajmowały się dawniej tylko kobiety. Malowane lub kraszone otrzymywali najpierw członkowie rodziny oraz dzieci chrzestne, a później, w tygodniu po Wielkanocy – osoby zaprzyjaźnione.

Pisankami obdarowywano nie tylko żywych, lecz także zmarłych, dając w ten sposób wyraz pamięci o przodkach. Stąd pisanki na cmentarzach, głównie prawosławnych, ale i na katolickich.

„Corocznie w dniu trzecim Świąt Wielkanocnych po południu, śpieszą gromadnie mieszkańcy Krakowa za Wisłę, na wzgórze zwane Krzemionkami, przy potężnej mogile Krakusa, i tłumowi chłopców czepiających się

na pochyłości, rzucają z wyżyny: bułki, chleb, pierniki, jabłka, orzechy i jaja wielkanocne. Dawniej zwyczaj ten wyglądał inaczej, gdyż ubodzy schodzili się pod górą lub moglią Krakusa, a mieszczanie rozdawali im obfite resztki święconego”.

Na wiosnę obchodzono Zaduszki, wynosząc na mogiły pokarmy dla biednych, przez pamięć i cześć dla zmarłych. Po przyjęciu chrześcijaństwa wiosenne stypy mogilne przeniesiono na dzień Zaduszny w jesieni.

(Józef Smosarski, *Oblicza świąt*)



365 myśli, z którymi nie musisz się zgadzać

Codziennność potrafi nas pochłaniać tak skutecznie, że często tracimy z oczu to, co najważniejsze: własne refleksje, zachwyt nad światem, potrzebę sensu, a czasem zwyczajną uważność. Jak zatrzymać się choć na chwilę, spojrzeć głębiej i pozwolić sobie na myślenie, które nie wynika z pośpiechu, presji ani cudzych oczekiwań. Przyglądamy się temu, co może być dobrym punktem wyjścia do refleksji każdego dnia, dlaczego warto pielęgnować zachwyty – także te najmniejsze – oraz jak budować wewnętrzną przestrzeń, w której rodzi się wolność, spójność i poczucie bliskości ze światem.

Zamieszczamy, dzięki uprzejmości autorów, fragment książki „365 myśli, z którymi nie musisz się zgadzać” – zbiór krótkich, gęstych myśli napisanych tak, by inspirować, prowokować, zatrzymywać, a czasem drażnić i otwierać na więcej.

Autorzy: Stanisław Szlassa i Katarzyna Matusz celowo unikają narzucania interpretacji; proponują zaproszenie do dialogu z samym sobą, do uważnego rozeznawania i do konfrontacji z tym, co porusza i wytrąca z automatyzmu”.

Wstęp został zaczerpnięty z Instagrama, gdzie oboje autorzy byli zaproszeni jako Goście Nocnych Świąteł.

Dzień wielkiej nadziei

Śmierć i grób – to znaki, że coś się skończyło: pewien etap, czas, bycie razem, przeżywanie, doświadczanie, staranie, zdobywanie, szukanie... Skończyło się definitywnie, bezpowrotnie. Ale jest jeden taki grób, o którym nikt nie chce zapomnieć, wobec którego nie można przejść obojętnie. W każdej parafii, mieście ludzie tworzą repliki, symboliczne groby w nawiązaniu do tego jednego. Ten wyjątkowy grób zdaje się żyć i mówić. Mówi o nadziei. Mówi, że śmierć to nie koniec. Mówi, że relacja trwa nadal. Mówi, że miłość potrafi wielkie rzeczy. Wielka Sobota, a może dzień wielkiej nadziei?

Pomyśl: gdzie dzisiaj potrzebujesz wielkiej nadziei? Jakie wymiary Twojego życia, które relacje potrzebują umierać lub są w grobie i czekają na wielką nadzieję?

Wołaj dzisiaj o nadzieję! Proś dzisiaj o cud nowego życia! Módl się o łaskę! I żyj z wiarą, że wszystko jest możliwe.

Ćwiczenie: Dzień wielkiej nadziei. Dzisiaj wszystko jest możliwe!

Idzie nowe

Stale doświadczasz nowego. Niektóre nowości otrzymujesz: np. nowy dzień. I od Ciebie zależy, co zrobisz, jak wykorzystasz...

Czy ten nowy dzień będzie nowej jakości, czy też będzie jak poprzedni, jak zawsze?

Na przykład nowe pędy kwiatów – każdy nowy pęd jest inny niż wcześniejszy.

Niektóre nowości sam możesz tworzyć, kreować, od Ciebie zależą: nowe myślenie, spojrzenie na swoje życie, doświadczenia; nowe wartościowanie, przekonania, wybory, decyzje, postawy; nowa jakość relacji z sobą, z Bogiem, z drugim człowiekiem...

Możesz połączyć: nowe, które otrzymujesz i nowe, które zrobisz. Nowy dzień może odznaczać się nowościami w Tobie.

Ćwiczenie: Zdecyduj o tym, jaką nowość wprowadzisz dzisiaj do swojego życia?

Co nowego zadzieje się dzięki twojej decyzji?

Każdego dnia od nowa, jeszcze raz i jeszcze raz...

To ciekawa perspektywa: wczoraj było wczoraj i jest już historią. Dzisiaj jest czas na nowe: na twoje nowe „JA”.

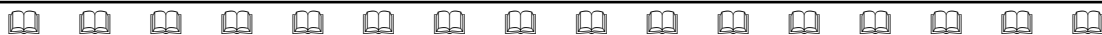
Stanisław Szlassa, Katarzyna Matusz
365 myśli, z którymi nie musisz się zgadzać
Wydawnictwo: Grupa Centrum



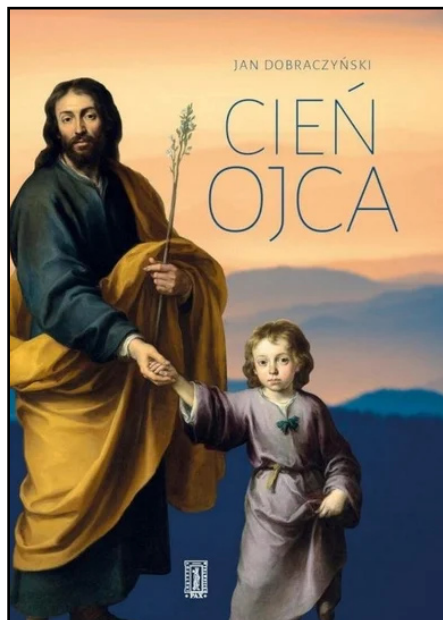
Nadszedł czas św. Józefa!

Liczne proroctwa ogłaszają niezwykle ważną rolę św. Józefa – od objawień w Cotignac, przez jego pojawienie się u boku Jezusa i Maryi w Fatimie aż po współczesne wizje z Itapirangi.

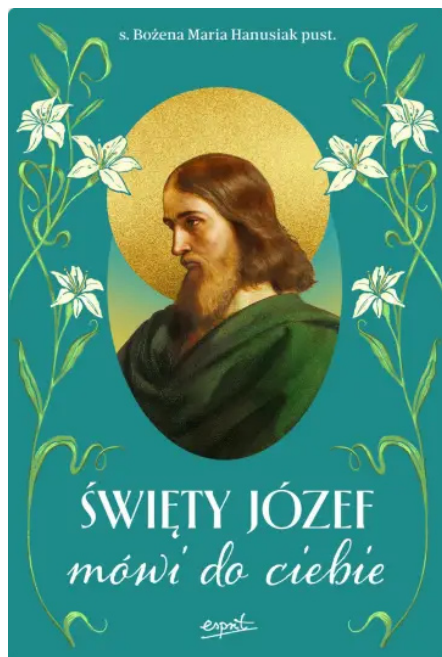
W maju 2019 roku ks. Donald H. Calloway napisał do papieża Franciszka list z propozycją, aby rozważył ogłoszenie w Kościele Roku św. Józefa. Ojciec święty spełnił tę prośbę. Jako wielki apostoł św. Józefa ks. Calloway stworzył trzydziestotrydniowy program zawierzenia się Opiekunowi Zbawiciela, który swoją formą nawiązuje do słynnego aktu ofiarowania się Jezusowi przez Maryję według św. Ludwika de Montfort. Ta konsekracja to potężna broń w walce duchowej – skuteczność opieki św. Józefa potwierdzają tysiące świadectw wiernych.



Od naszego mola książkowego



„Cień Ojca” to jedna z najwybitniejszych książek Jana Dobraczyńskiego, oparta na zapisie ewangelicznym. Ukazuje postać św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i Opiekuna Najświętszej Rodziny, jako człowieka poddanego próbie posłuszeństwa wobec Boga i Jego zamiarów, mężczyzny, który musi zrozumieć i zaakceptować swą rolę cienia Prawdziwego Ojca wobec Tego, którego zrodzi jego Miriam



– wybrana mu przez Najwyższego. Książka daje świadectwo wartościom, które nigdy nie tracą na znaczeniu: odpowiedzialności za rodzinę, cierpliwości i prawdziwej miłości.

Na początku książki spotykamy Józefa w Betlejem jako dwudziestoletniego młodzieńca i żegnamy razem z Maryją i dorastającym Jezusem.

Książka zawiera m.in. sceny:

1. Zwiastowanie
2. Nawiedzenie Św. Elżbiety
3. Narodziny Jezusa
4. Hołd Trzech Króli
5. Rzeź niewiniątek
6. Ucieczka do Egiptu
7. Ofiarowanie Jezusa w Świątyni
8. Odnalezienie 12-letniego Jezusa w Świątyni.

Powieść ta doczekała się tłumaczeń na wiele języków, a papież Franciszek przywołuje ją w liście apostołskim *Patris Corde* (Ojcowskim sercem) – poświęconym świętemu Józefowi i ojcostwu.

Jan Dobraczyński

Cień ojca, wydanie 2

Wydawnictwo: PAX

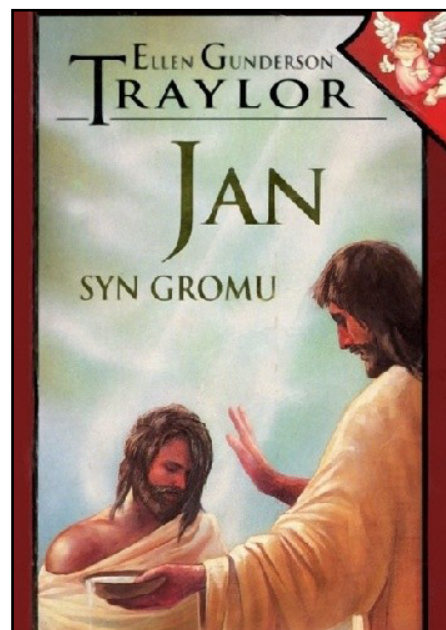
Rok wydania: 2025

Pełne czułości i mądrości duchowe przesłania św. Józefa. s. Bożena Maria Hanusiak pomaga usłyszeć jego głos i zaufać Bogu w codzienności. Twoje codzienne spotkania ze św. Józefem – 365 dni z Opiekunem Świętej Rodziny.

Opiekun Syna Bożego uczy drogi zaufania Panu i posłuszeństwa Jego woli – drogi, którą przeszedł u boku Maryi, pełniąc zleconą mu misję.

s. Bożena Maria Hanusiak

Święty Józef mówi do ciebie



„Jan - Syn Gromu” Ellen Gunderson Traylor to majestatyczna opowieść, która przenosi nas między dwunastu apostołów. Przez chwilę poczuć się tak, jakbyśmy naprawdę wędrowali z Janem. Ulegniemy być może też sile i entuzjzmowi Piotra. Poznamy wreszcie nie tylko wątpliwości Tomasza, ale i zawsze tajemnicze kulisy zdrady Judasza...

I tak w pewnym momencie otoczą nas tłum i wrzawa towarzyszące ukrzyżowaniu. Niedługo potem wszystko zamilknie, by ożywić się w niezwykle porannej Zmartwychwstania. I tego także będziemy świadkami.

Traylor wiedzie nas śladami Jana, po pustynnych bezdrożach, przez dziedzińce i ulice Świętego Miasta, doprowadzając nas w końcu do Golgoty... Po niej już wszystko nabiera innego sensu. I gorzkie wygnanie, i bolesna wiedza o tym, co przyniesie przyszłość... Taki był bowiem los człowieka, którego Jezus umiłował szczególnie.

Ellen Gunderson Traylor

Jan – Syn Gromu

Wydawnictwo: Palabra



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci w niedziele w godz. 10:00 - 12:00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. 17:30

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235



Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00 – 10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00 – 10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



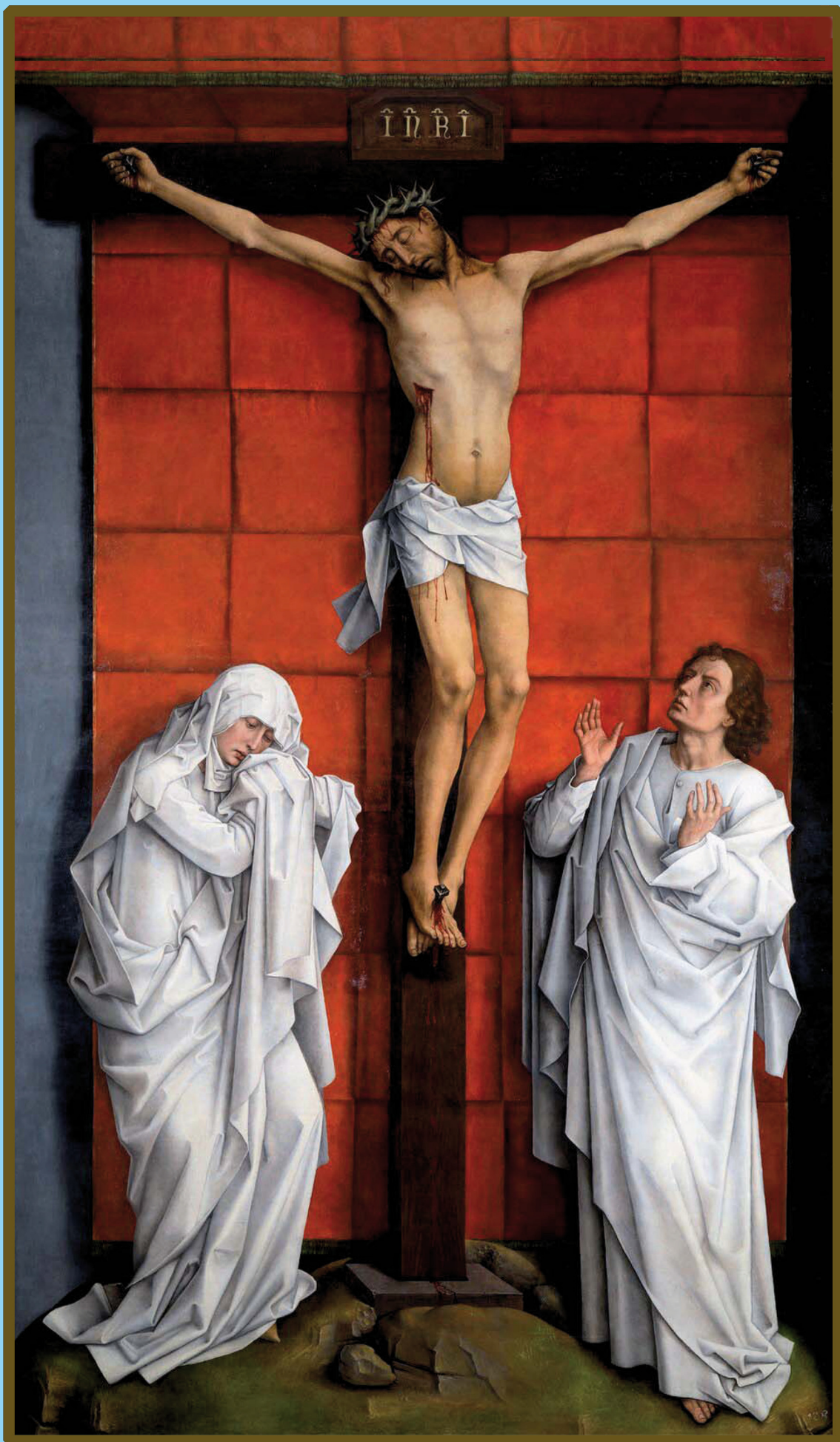
1-2. Droga Krzyżowa

3. Wspólnota kobiet masajskich

4. Ks. Tomasz Zieliński SMA

5. Homilia tłumaczona z języka kiswahili na język masajski





Rogier van der Weyden – Chrystus, Maryja i św. Jan – 1457-64,
„Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki:
«Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja».” (J 19,26-30)